DZIEWICE TRACHIŃSKIE

TRAGEDYA SOFOKLESA.

PRZEKŁAD

Z. WĘCLEWSKIEGO.

POZNAN.
NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIÉJ.
1875.

Drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.

DZIEWICE TRACHIŃSKIE

TRAGEDYA SOFOKLESA.

PRZEKŁAD

Z. WĘCLEWSKIEGO.

POZNAŃ.
NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ.
1875.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
w Kielcach

65536
L-06

Drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.

II. DZIEWICE TRACHIŃSKIE,

(TRAGEDYA NAPISANA POMIĘDZY R. 440—430 PRZ. CHR.)

WSTĘP.

Żaden z tragików przed Sofoklesem, ile nam wiadomo, nie opracował téj części mytu Heraklesowego, która stanowi osnowę *Dziewic Trachińskich*. Dla braku starszych źródeł trudno téż oznaczyć, jak dalece poeta nasz korzystał z podań ludowych i z tego, co epicy, lirycy i logografowie przekazali pamięci, i ile gołe fakta, w onych podaniach lub pieśniach gminnych wyśpiewane, stósownie do potrzeb dramatycznych ubarwił, ozdobił, lub wcale przekształcił. Pomimo tego niedostatku wyjaśnić nam trzeba pokrótce, jak dalece myt pierwotny w dramacie naszym jest przeobrażony; wskazując zarazem, o ile się da i podobna, na przymioty głównych jego rysów i tłumacząc powody do zmian przez poetę przedsięwziętych. Herakles tebański, potomek Kadma, jak go poeta zowie, przybywa z Teb, aby stanąć do walki z Acheloem, bogiem rzecznym i spółzawodnikiem do ręki Deianejry, córki Ojneja, króla etolskiego w Pleuronie; a pokonawszy przeciwnika, poślubia wywalczoną dziewicę i wraz z nią udaje się do Tyryntu, odziedziczonéj po Amfitryonie posiadłości. O małżeństwie tém wspominają głównie i chełpliwie podania etolskie. Przed zaborem achejskiego Peloponezu szczep dorycki u stóp Ojty był się połączył z Etolczykami, skąd społem na dalsze puścili się podboje. Otóż pobranie się Heraklesa z Deianejrą, ma być niby oczywistym dowodem i najsilniejszą rękojmią zespolenia się dwóch szczepów różnych, których zupełne zlanie się w jedno ciało polityczne, oznacza podanie dobitniéj przez to, że syn najstarszy Hylos, obok kilku młodszych braci w tém małżeństwie splodzony, jest reprezentantem jednéj z trzech fyl czyli oddziałów ludu doryckiego, t. j. Hylów.

Sofokles nie powiada, kiedy i dla czego Herakles udał się do Pleuronu. Zdaje się jednak, że poszukanie sobie żony, główną było pobudką do téj wyprawy; kiedy pokonawszy znienawidzonego Deianejry gacha, oddala się z Pleuronu natychmiast wraz z chętnie za nim idącą małżonką. Późniéj rzecz tę inaczéj przedstawiono. Aby wytłumaczyć połączenie tebańskiego bohatera z Etolczykami, Herakles po powrocie z piekieł spotyka Meleagra, syna Ojneja, i z namowy tegoż żeni się z jego siostrą. Nadto opiewają narodowe podania, że wprzód odbył nakazane przez Eurysteja prace i odrabiał pańszczyznę u Omfali lidyjskiéj Herakles, zanim sobie wywalczył Deianejrę (Apollod. II, 4, 8 następn.).

Sofokles od podania tego odstąpił z téj prostéj przyczyny, ażeby małżonka znosiła wespół z mężem niedolę zrządzoną przez Eurysteja i na ciężkie próby wystawiona, dała dowody cnoty małżeńskiéj. Dla tego, jak Deianejra w prologu opowiada, owe walki zaczynają się dopiero po ślubie, ale niebawem téż po nim. Może téż zaiste pokazać hart duszy, nieskazitelną wierność, niezłomną miłość i przywiązanie do męża; bo jakkolwiek dwa razy wybawiona przez Heraklesa z mocy potworów wdzięcznością za to odpłacać się winna, nieszczęśliwą jednak czuć się musi, gdy rzadko kiedy i to na chwilkę tylko mąż zajrzy do zagrody domowéj i znów na nowe oddala się wyprawy, obojętny na smutek tkliwéj i tęsknéj małżonki, któréj nawet wiadomością o sobie nie pociesza. To téż ona od pierwszego wystąpienia na scenę, ścigana tylu przeciwnościami losu, podbija i niewoli sobie serca widzów żalem i tęsknotą żywo w mowie wyrażoną. Daléj, podług Sofoklesa niezwłocznie z Pleuronu do Tyryntu przenosi się Herakles z młodą małżonką, jak to sama Deianejra opowiada w trzeciém epejsodyon. Etolskie zaś podania, dążące wszędzie i zawsze do powyżéj oznaczonego celu, utrzymują, że długie lata Herakles zamieszkał w Etolii i że tam Hylos się narodził. I tak podług Dyodora sycylijskiego (IV, 36) bawi tam trzy lata; poczém w skutek zabójstwa dokonanego nie z umysłu przy biesiadzie, na Eurynomie, podczaszym Ojneja (Apollod.), dobrowolnie ustępuje z kraju. Uchodzi zaś z żoną Deianejrą, z synem Hylosem i tegoż pedagogiem 1). Na téj wędrówce mocuje się z Tejodamasem, którego z pomocą mężnéj małżonki kładzie na pował, zabija Nesosa, przesiedla łupieskich Dryopów do Trachis i po tych przygodach udaje się Ceyksa, króla w Trachinie.

Sofokles zaś, jak powiedziano, zaraz po ślubie wyprowadza bohatera na tę wędrówkę, nie bez powodu. Oto łatwiéj oszukać niedoświadczoną niewiastę Nesosowi, która zasłyszawszy już nieco o plochości uczuć Heraklesowych a oddawszy mężowi serce najżywszą wdzięcznością przejęte i silną miłością rozgrzane, widzi w czarach przez Nesosa przygotowanych sposób niezawodny zapewnienia sobie wierności małżonka. Młodość, niedoświadczenie, trwoga i przestrach chwilowy są na przeszkodzie głębszemu i rozważniejszemu zastanowieniu się nad naturą podarku, a pozorem życzliwości Nesosa łatwo się omamić dało łatwowierne, kochające i dla tego trwożliwe serce nowozamężnéj niewiasty.

Rzecz zaś tak się miała. Kiedy na podróży do Tyryntu przyszedł Herakles do rzeki granicznéj Etolii, Ewenos; sam przebył ją w bród, małżonkę zaś jego Centaur Nesos na barkach przenosił. Potwór ten gdy w połowie brodu nieprzyzwoicie jéj się dotknął, na krzyk Deianejry przeszyty zostaje Heraklesa strzałą, zatrutą jadem hydry lernejskiéj. Konając dobywa z rany garść krwi zatrutéj i daje onę Deianejrze z tém zapewnieniem, że za-

1) Schol. do Sofokl. powiada, że Lichas razem był wychowany (σύντροφος) z Hylosem. Schol. do Apollon. Rod. 1, 212, nazywa go nauczycielem, mentorem (παιδαγωγός) tegoż.

chowawszy, będzie mogła w potrzebie użyć płynu skutecznie przeciw niewierności małżeńskiéj. Przechowuje też starannie Deianejra krew zgęsłą, lecz nie robi żadnego z niéj użytku pomimo dość częstych przeniewierek mężowskich, bo, jak już powiedziano, uwolniwszy małżonkę dwa razy ze szponów potworów Herakles, przykuł ją silnemi więzami miłości i wdzięczności do siebie. Przygodę tę rozmaicie powtarzają pisarze. Obszernie opowiedział ją Archilochos z Paros i z jego to opowieści niewątpliwie korzystał Sofokles. U Seneki rzecz o tyle zmieniona, że Nesos będąc już na drugim brzegu rzeki, gwałt zadać chce Deianejrze i ucieka z nią żwawo, kiedy Herakles potok jeszcze w bród przechodzi. Podobnie rzecz tę opowiada Owidyusz w Przemianach (IX, 118 następ.)

Zaraz po ślubie więc, o czém było wyżéj, Herakles odbywa prace nakazane przez Eurysteja, króla Mycen. Po ukończeniu tychże, w skutek podstępnego zabicia Ifitosa, z którego ojcem Eurytosem, władcą Echalii, przedtém był się poważnił i od którego ciężko był obrażony, zostaje zaprzedany przez Zeusa w niewolę do królowéj lidyjskiéj Omfali. Deianejra tymczasem pozbawiona opieki, ucieka z Hylosem do Tyryntu i znajduje przytułek u dawnego przyjaciela mężowskiego, Ceyksa trachińskiego; a Alkmena, matka Heraklesa, z częścią dziatek pozostaje w Tyryncie, część dziatek wreszcie mieszka w Tebach. —

Skoro minął rok niewoli, Herakles wkracza z wojskiem do Echalii, aby gwałtem zabrać Iolę, córę Eurytosa, przedtém mu odmówioną. Po zdobyciu miasta i krewnych zagładzie, Iolę ukochaną śle wraz z innemi brankami za przewodem posła Lichasa do Trachis; sam zaś zatrzymuje się na przylądku Eubei, Kenajon, aby Zeusowi złożyć ofiarę dziękczynną i ustanowić tam na wieki na cześć jego obrządek religijny 2). To, co Lichas w dramacie donosi o tych wypadkach, opowiada li dla widzów. Musi zaś poseł — a ściśle się trzyma tradycyi — mówić prawdę szczerą, gdyż wiedział, że Deianejra dobrze jest świadoma wszystkich wypadków zaszłych aż do zabójstwa na Ifitosie dokonanego. Tai jedynie prawdziwą pobudkę do zwady i do powtórnéj wyprawy na Echalią, aby — a zmiana ta szczęśliwie przez Sofoklesa zaprowadzona — ktoś drugi mógł onę objawić celem ożywienia akcyi dramatycznéj. To też goniec nikczemny, zadając fałsz w oczy Lichasowi donosi, że jedynie dla pozyskania Ioli Herakles wkroczył do Echalii i że obrazy doznanéj od Eurytosa i jego rodziny użył za pozór błahy do dopięcia zamierzonego celu 3). Dokąd po zabiciu Ifitosa Herakles się był udał, Deianejra Sofoklesowa nie wie. Nie rzekłszy bowiem ani słowa o celu wyprawy, zostawił jéj tabliczkę, na któréj spisał ostatnie rozporządzenia. Znajdowała się nadto na téj tabliczce

2) Inaczéj o końcu Eurytosa pisze Homer w Odys. VIII. 227. XXI, 33. Zdobycie Echalii i skarcenie Eurytydów wcześnie opiewali epicy. Stare homerowe epos (lub część eposu) Kreofyla z Samos, Echalii zburzenie, podług Kalimacha (Strabo XIV, r. str. 172 ed Stereot.) opisywało „cierpienia i niedolę Euryta i jasnowłosą Iolę.“ — 3) O rodzinie Eurytowéj szczegóły u: Schol. Odyss. 21, 33. O jednorocznéj niewoli u Omfali lidyjskiéj najwcześniejsze doniesienie w Eschylosa Agamemnonie. 999. Herm.

wyrocznia dana niegdyś Heraklesowi w Dodonie, a która mu była przepowiedziała koniec trudów i znojów. Do terminu tego po opuszczeniu Tyryntu, brakło miesięcy piętnaście, z których dwanaście przejęczał w niewoli. Chociaż Herakles przeniknął dwuznaczność czyli dwuwykładność odebranéj wyroczni i z tego powodu rozporządził mieniem i majątkiem swoim, to przecie zaślepiony poźniéj pomyślnością wyprawy, na dobre ją sobie jął tłumaczyć i mniemał, że życie wieść będzie nadal bez troski i kłopotów. Tudzież Deianejra, zatrwożona troskliwością męża i spisaniem ostatniéj woli, dwojako sobie tłumaczyła wyrocznię, która, jak łatwo dorozumieć się można, jest wynalazkiem poety. Po zburzeniu Echalii, kiedy Herakles bawi jeszcze na przylądku Kenajon, Deianejra przez niepowołanego donosiciela dowiaduje się, w jakim stósunku Iole zostaje do jéj małżonka. Aby uniknąć hańby i nie mieszkać z nałożnicą pod jednym dachem, ucieka się do sposobu przepisanego przez Nesosa i posyła w dobréj wierze przez Lichasa płaszcz ofiarny, napojony krwią potworu. Możnaby sądzić, że po tylu latach, nabywszy nie mało doświadczenia, powinna była Deianejra poznać się na podstępie Nesosa. To też waha się, walczy z sobą, wyraża w mowie niedowierzanie; i gdyby nie dorady pobłażliwe niedoświadczeńszych od pani dziewic trachińskich, gdyby nie widok z jednéj strony smutny na upokorzenie swoje i shańbienie, z drugiéj błogi na prawdopodobne ocalenie serca mężowskiego, nie byłaby zrobiła kroku zgubnego, którego żałuje niebawem i który ją do samobójstwa prowadzi. Skoro bowiem Herakles wdział na się spełniając uroczystą ofiarę odzienie przysłane, doznaje bez zwłoki strasznych katuszy i z bólu niewinnego sprawcę niedoli, Lichasa, chwyta i roztrąca na skale. A kiedy wierny Hylos, wysłany na zwiady przez matkę, był rozkazał zanieść chorego na śmierć ojca do Trachis, sam zaś naprzód pobiegł ze smutną wieścią do domu, przekleństwem rzuconém na matkę, onę do samobójstwa popycha. Wkrótce Heraklesa przynoszą wypraw jego uczestnicy. Zrazu o podstępną złośliwość obwiniając żonę i srogą dysząc zemstą, gdy się z ust syna dowiaduje o chytréj zdradzie Centaura, porzuca myśli i zamiary mściwe, bo przez Deianejrę widzi spełnioną odebraną wyrocznię. Rozrządziwszy przeto Iolą, każe zanieść się na górę Ojtę i złożyć na przygotowanym stosie.

Według tradycyi zwykłéj Herakles sam z Kenajon posyła Lichasa po płaszcz ofiarny i z ust Lichasa dowiaduje się Deianejra o miłości męża do Ioli, wskutek czego macza we krwi szatę ofiarniczą, ażeby serce męża odczarować i pozyskać dla siebie.

Dla celów dramatycznych poczynił poeta zmiany i powiklał więcéj proste podanie. Że z własnego natchnienia płaszcz przesyła Deianejra, że każe pójść na zwiady Hylosowi, a może nawet i to, że samobójstwa się dopuszcza, wszystko to jest pomysłem i wynalazkiem poety. Że zaś Herakles konając, synowi przeznacza Iolę za małżonkę, opowiada także Apollodoros, chociaż według niego Hylos był wtenczas jeszcze małoletnim. Co dotyczy apoteozy Heraklesa, o téj Homer nic nie wie 4). Pomimo to śmierć w pło-

4) P. Herod. VI, 52. Paus IV. 21, 1. Iliad XVIII, 117. W Odysei XI, 601. wiersz jest wtrącony.

mieniach na Ojcie, po której policzony był w poczet bóstw olimpijskich, musi być tradycyą starożytną, rozpowszechnioną w dzierzawach doryckich. Już w Teogonii Hezyoda i w 15tym hymnie Homerydów widzimy Heraklesa w Olimpie małżonkiem Heby. Starożytna powiastka też opiewa, że Pojas i Filoktet Heraklesa łuk wzięli w nagrodę za podpalenie stosu, czemu się nie sprzeciwia koniec dramatu Sofoklesowego, w którym Hylos odmawia ojcu téj przysługi czyli pomocy 5).

Nie mamy utworów greckich, którebyśmy mogli porównać z Trachinienkami. „Herakles spalony, *ραχλῆς Ἠπερικαιόμενος*“ bowiem Spintarosa z Heraklei zaginął. Czy zaś ustęp przytoczony przez Dio. Chrysost. 78, 44, gdzie Herakles do swoich z Deianejrą spłodzonych dzieci, nie mających odwagi stos zapalić, odzywa się: „kędyż się odwracacie, tchórze, niegodni mojego rodu, żywe wizerunki etolskiéj matki?“ czy ten ustęp, powiadam, jest z dramatu (może Eurypidesowego) lub z wiersza lirycznego, z tych kilku słów zachowanych odgadnąć jest niepodobieństwém, a Dio Chrysost. nie powiada, z jakiego rodzaju poezyi ten wzięty wyimek, wprowadzając go ogólnie słowami: „poeta mówi.“

Z Rzymian podobno *Atticus* Trachinienki Sofoklesa naśladował; lecz nie ma na to żadnych dowodów. Straszny *Hercules Oetaeus* Seneki jedyny jest utwór, z którym porównać można nasz dramat; i uczynimy to głównie dla tego, ażeby miernéj w porównaniu z innymi utworami Sofoklesa i dla tego często i długo lekceważonéj tragedyi zalety lepiéj się okazały obok Seneki przydługiéj, napuszystéj tragedyi, która wprawdzie greckiego dramatyka tu i owdzie układem lub myślą żywcem przejętą przypomina, ale stanowi całość zeszpeconą nadętością stylu, brzydotą i potwornością charakterów, mianowicie głównych osób.

Zaczynam porównanie od charakteru Deianejry, ponieważ tym sposobem najsnadniéj podać osnowę dramatu. W *prologu* więc Sofoklesowym (od w. 1—91.) Deianejra wyszedłszy rano z pałacu króla Ceyksa w Trachis, (bo przed pałacem odgrywa się scena), skarży się wiernéj służebnicy na los niefortunny, prześladujący ją od poranka życia. Nawet po zamęściu troski i kłopoty nie przestają jéj dręczyć. Owszém dla ciągłéj nieobecności męża opłakuje nieustannie stan swój prawie wdowi; a trwoży ją nadto dwuznaczna wyrocznia. Służebnica radzi pani, aby wysłała na zwiady za mężem syna Hylosa, a że ten właśnie nadchodzi i zasłyszawszy nieco o pobycie ojca, wie gdzie bawi obecnie, może korzystać i korzysta z rady otrzymanéj. Syn więc, powolny matce, chętnie i niezwłocznie puszcza się w drogę do Eubei. Monolog Deianejry w prologu ganiono powszechnie, ale niesłusznie. Zdaniem naszém, wywnętrzanie się Deianejry jest zupełnie naturalne, bo wypływa z położenia chwilowego. Pierwszém też nie ledwie słowem litość i współczucie

5) Lud nazywał szczyt Ojty *φρυγία ὀφρύς*. Callim: in Dian. 159. Porównaj także Luciana *de morte peregrini*, IV, 295. Basil. 1580, gdzie o przysłudze przez Filokteta Heraklesowi zrobionéj mowa.

w nas budzi. Wraz z losem małżonka los jéj wkrótce się rozstrzygnie. A że nieszczęście prześladowało ją przez całe życie, to i teraz z nią razem obawiamy się nowéj klęski. Nadto poznawszy tkliwą miłość przywiązanéj małżonki, nie podobna nie boleć nad nią późniéj, gdy ją chwila nierozwagi do samobójstwa zmusza. Tudzież wystąpienie służebnicy sędziwéj, na któréj łono złożyć może księżna trosk brzemię, zupełnie usprawiedliwione. Sama bowiem przygnębiona i znękana frasunkiem, nie zdoła radzić o sobie. Ile ostatecznie tragiczności mieści się w wysłaniu tego syna, co ślepo ufając szczęściu ojca, niedługo potém wraca z tak okropną wieścią!

Zaledwie chór w *parodosie* (od w. 92—129) odśpiewał pieśń swoję czyli modlitwę do boga Heliosa, aby raczył zawiadomić stroskaną małżonkę o pobycie przeciwnościami prześladowanego Heraklesa, a ściśnione bólem tęsknoty serce Deianejry w *epeisodion* 1szém (od w. 130—209) na nowo wyglasza skargi i opowiada kłopoty, o których chór, złożony z dziewic, zdaniem jéj wyobrażenia jeszcze mieć nie może. Najwięcéj jednak ta myśl trapi Deianejrę, że może stracić małżonka. W tém goniec radosną o szczęśliwym Herakla powrocie przynosi wiadomość, i smutek głęboki zamienia w radość najżywszą, któréj wyrazem w skutek zachęty pani jest zanucona przez chór bachanckodziękczynna pieśń wesoła, poskoczna (hyporchematyczna, zastępująca *Stasimon 1sze*, p. Antygona 1054 w.) Kończy się zaś śpiew chóru (od w. 192—209.) za przybyciem Lichasa, potwierdzającego doniesienie gońca (*Epeisodion drugie* od w. 210=479.) tak że radość niespodziewaną Deianejry tylko widok i los branek, a mianowicie Ioli, zmniejsza i powściąga. To téż pyta ją ciekawie o ród, ojczyznę i t. d., lecz nie odebrawszy żadnéj odpowiedzi, po dwukrotném naleganiu, — kiedy Lichas zaręcza, że branka nie powie słowa, jak przez całą drogę uporne zachowała milczenie, — nie chce ranić jéj serca zbolałego, a tém mniéj użyć przymusu, i każe zaprowadzić ją do grodu, aby Lichas tém wcześniéj mógł wrócić do Heraklesa, a sama przygotować wszystko w domu na przyjęcie małżonka. Ale jak krótka i nietrwała miała być radość biednéj księżnéj! Zmierzającą do domu, wstrzymuje niecny goniec i pomawiając Lichasa o kłamstwo, donosi pani o miłości Heraklesa do Ioli i o rodzie branki, i powiada, że dla niéj jedynie zburzył gród Echalii. Raniona właśnie przez tę dziewicę, do któréj tyle miała pociągu i nad któréj losem najwięcéj się kajała, oslupiała z bólu i nie umie sama dać sobie rady, lecz zasięga jéj u chóru. Ten radzi jéj wybadać Lichasa; a że poseł właśnie z grodu wraca, aby powrócić do pana, Deianejra pyta go powtórnie o ród Ioli. Lichas zapiera się w żywe oczy i obstaje przy swojém. Tedy dowodami swoimi naciera nań goniec, przez co rozwija się dyalog żywy, którego niemym świadkiem jest księżna. Z umysłu snać nie wmięszał jéj do niego poeta, ażeby ciekawe z jéj strony badanie i dociekanie nie przyniosło uszczerbku godności małżonki i nie było z ujmą dumy boleśnie dotkniętéj niewiasty. Wnet Lichas argumentami gońca party i do ostateczności przywiedziony, gdy żadnym wykrętem wywinąć się nie zdoła i Deianejra sama godną wyrozumiałéj małżonki mową nakłania do powiedzenia prawdy, wyśpiewuje wszystko co do joty. Mowa Deianejry, powiedzieliśmy, godna jest małżonki wyrozumiałéj.

Nie poniża się bowiem do prośby, jeno przekłada posłowi, że moralny ma obowiązek wyrzeczenia prawdy, która jemu nie grozi niebezpieczeństwem, a na którą sama jest przygotowana. Nie przejawia się nadto w mowie téj pospolita ciekawość niewieścia, chociaż o to chodzi Deianejrze, aby wiedziała z pewnością i dokładnie, ile jest prawdy w doniesieniu gońca; bo już w téj chwili, jak się zdaje, na widok grożącego z daleka niebezpieczeństwa pamięć jakaś, zatarta długich lat szeregiem, odżyła na nowo; już teraz, jak tego dowodzą jéj słowa wyrzeczone po wyznaniu uczynionem przez Lichasa, krew przechowana w ukryciu komnaty, niby lek skuteczny i pomoc jedyna, nasuwa się rozognionéj wyobraźni niewiasty obrażonéj i zelżonéj; już teraz, gdy mówi nie bez gorzkiéj ironii słowa te do Lichasa: „Bo nie godzi się z próżną wrócić tobie ręką, przysłanemu do domu z tak wielkim dostatkiem," ona, co przedtém zasięgała zawsze rady cudzéj, sama w obłąkaniu, z porady zgubnego demona, zrobiła postanowienie i bez zwłoki bierze się do dzieła. Po téj scenie Deianejra, Lichas i goniec oddalają się, a chór w krótkiéj pieśni (*Stasimon drugie* l. pierwsze od w. 480—523) wysławia potęgę miłości, opisując walkę Heraklesa z Acheloem i trwogę patrzącéj na nią przyszłéj małżonki zwycięzcy. Tymczasem Deianejra przygotowawszy w domu czar przez Nesosa przepisany, wraca na scenę (*epejsodion* trzecie od w. 524—622) i zawiadomiwszy chór, przed którym z niczém się nie tai, o swoim czynie, oświadcza mu zarazem, że żadną miarą tego nie przewiedzie na sobie, aby mieszkała z kochanicą Heraklesa pod jednym dachem. Atoli zaniecha przedsięwzięcia swojego, gdyby go chór nie pochwalił, jeno poczytał za zuchwałą przewagę. Przodownica chóru nie widzi w tém nic zdrożnego, byleby pani o skuteczności leków przeświadczoną była; a na oświadczenie pani, że tylko wiarę i zaufanie ma w skuteczności, gdyż przekonać się nie miała sposobności, odpowiada, że więcéj niż wiary, że pewności trzeba i przekonania, nim do czynu się przystąpi. Nad ostatniemi słowami chóru już Deianejra nie ma dosyć czasu zastanowić się i zgłębić onych znaczenie, gdyż Lichas powraca z grodu. Poprosiwszy tedy tylko, snać już w chorobliwém usposobieniu duszy, chór, aby milczał o jéj przedsięwzięciu, „bo na tego życie zły czyn nie ściągnie hańby, kto go spełni skrycie," wręcza posłowi szkatułkę z odzieniem ofiarném, przeznaczoném dla męża, i dołącza ustnie przepis, jak i kiedy winien włożyć je na siebie. Lichas nie ma powodu do podejrzenia i przyrzeka sumiennie wypełnić dane sobie zlecenie: poczém go pani do pośpiechu napędza, znajdując jeszcze sposobność do zwrócenia jego uwagi na ład w domu panujący i na uprzejme przyjęcie branki. Ostatecznie niby każe, niby zakazuje wspominać o swojéj tęsknocie, gdyż nie wie, czy ta wiadomość go ucieszy i czy sama także jest przedmiotem tęsknoty. W słowach tych odzywa się nieco kokieteryi kobiecéj i właśnie tém pół-życzeniem i pół-wzbranianiem chce dać poznać, że chętnieby widziała, aby Lichas mówił o jéj usposobieniu małżonkowi. Nie są bynajmniéj te słowa wyrazem wstydliwości (niewczesnéj); nieznacznie raczéj Deianejra przez nie wskazuje na skutek, którego się spodziewa po uroku przesłanym. Po ustąpieniu Deianejry i Lichasa chór w pieśni wesołéj (Stasimon trzecie lub drugie od w. 623—647) oznajmia ludom w sąsiedztwie Trachis

mieszkającym powrót zwycięski Heraklesa do stęsknionéj żony i wyraża życzenie, aby urok miał skutek zbawienny. Snać chór zapomniał o skłonności bohatera do Ioli i czerpiąc natchnienie jedynie z pierwszego doniesienia gońca i posła o powrocie szczęśliwym Heraklesa, oddaje się błogiéj radości i na wesołą nutę pieśń nastraja. Jest to zresztą zwyczajem Sofoklesa, właśnie przed katastrofą dla przeciwieństwa wplatać podobne wesołe pieśni. Jeszcze życzenie chóru nie przebrzmiało zupełnie, gdy Deianejra (Epejsodion czwarte od w. 647—802) trapiona smutnemi myślami wypada z grodu. W mowie powtarzaniem się zdradzającéj wewnętrzne pomięszanie, opowiada skutki zgubne, jakie na kosmie wełny w komnacie krew zatruta Nesosa wywarła; widzi, że strasznego dokonała czynu, że była nazbyt lekkomyślną; teraz dopiero otwierają się jéj oczy, przenika podstęp potworu, przewiduje następstwa czynu i za późno niestety! żałuje nierozważnego kroku. Zacna przeto niewiasta po takim czynie przenosi nad życie w hańbie śmierć prędką. Tę myśl wypowiada rozpaczna małżonka; a znaglił matkę do zamienienia jéj w czyn Hyłos. Wróciwszy bowiem ze zwiadów za ojcem, w mowie zaprawionéj goryczą cierpkich i bolesnych zarzutów, gdyż w matce widzi tylko prostą zbrodniarkę, popchniętą do zbrodni przez zazdrość, opisuje użytéj przez nią trucizny skutki i następstwa nieszczęsne, które katusze ojcowskie za sobą pociągnęły. Poczém donosi, że niezadługo ojciec przybędzie do domu, może przy życiu jeszcze, może téż już trupem — i błaga bogów, aby na niewiastę, któréj matką nazwać się nie godzi, rzucili przekleństwo. — Niema z bólu, strętwiała i osłupiała w skutek doznanego upokorzenia Deianejra nie broni się słówkiem. Oddala się z cicha; ale w oddaleniu słyszy jeszcze klątwę syna: syna, co ją tyle kochał dawniéj, a teraz nie poznawszy się na sercu matki i żony tak okropnie nią pomiata i poniewiera. Bo téż sroga klątwa syna. Życzy matce, aby się obłowiła podobną radością, jaką sprawiła rodzicowi. Deianejra już nie wraca na scenę. Jak późniéj donosi zapłakana mamka, odebrała sobie życie żelazem zabójczém. Ustąpienie Deianejry ze sceny z potrójnego względu da się uzasadnić. Technika sceniczna wymagała tego, bo protagonista, grający rolę Deianejry, wystąpić ma niebawem w roli Heraklesa. Daléj strapienie, rozpacz, upokorzenie, klątwa synowska ponękały matkę nieszczęśliwą, serce jéj z bólu się rozsiadło, bo widzi się podaną na pogardę u syna własnego i na ludzkie języki; więc trzeba jéj rozstać się z ludźmi, ze światem. Nakoniec ludzkość sama nakazywała usunąć ją, aby nie patrzała na ofiarę lekkomyślności swojéj.

Ażaliż więc w Deianejrze nie mamy prawdziwie tragicznego charakteru, wyniosłego nawet w upadku? Charakter jej wybornie nakreślony, nawet w najdrobniejszych odcieniach. Zaraz od pierwszego wystąpienia budzi i żywi w nas troskę. Mamy w Deianejrze wzór kochającéj małżonki, która z woli bogów i w skutek niewierności męża ginie i zabija. Wielkoduszna, daleka od zazdrości, czcią i miłością otacza małżonka, najtkliwszą jest matką, łagodną panią, czułą nieszczęśliwych przyjaciółką. Im więcéj ceni posiadanie małżonka, z im większą tęsknotą wygląda nagrody za długoletnią samotność i ciężkie doświadczenia — a nagrodą tą ma być nieprzerwane pożycie z Heraklesem, — tém bardziéj chodzi jéj o to, aby odzyskać miejsce należące się

jéj w sercu małżonka. W tém nagle ze snów szczęśliwych wyrwana i w otchłani trosk pogrążona, traci doświadczona nieszczęściami niewiasta równowagę sił umysłowych, ziemia pod jéj nogami chwiać się zaczyna; a że jedyna zbawcza myśl z siłą demoniczną przenika jéj duszę, przeto okolicznościami znaglona niezwłocznie w czyn ją zamienia. O lekkomyślność i plochość, jak to sama w gwałtownym boleści wybuchu czyni, pomówić ją i można i nie można; gdyż chórowi chce być posłuszną, gdyby odradził, a winy w skutek czynu, przez który chciała dopiąć najwyższego szczęścia niewieściego, tyle tylko na nią pada, ile wystarcza, aby przygniotło sumienie delikatne i naraziło ją na wyrzuty najboleśniejsze. To poeta dał nam do zrozumienia, gdy tyle razy przez usta rozmaitych osób wypowiada, że chcąc dobrego przewiniła. Sama zresztą dla siebie najsurowszym jest sędzią.

Zobaczmy zasię, jaki jest charakter Deianejry Senekowéj. Nie potrzeba nawet treści tragedyi jego opowiadać, gdyż z małemi odmianami, mianowicie na początku i w końcu, wywołanemi przez założenie i cel dramatu, mało co różni się od Sofoklesowego utworu. Występuje Deianejra dwa razy tylko, w 2 i 3 akcie, gdzie i sama nikczemną duszę swoję zdradza w przydługich rozmowach z mamką i synem, jako téż i mamka dokładnie ją opisuje. Oto, co mamka mówi na początku 2 aktu:

Och! jak straszna zajadłość niewiastę napada,
Gdy żona z nałożnicą w jednym siedzą grodzie!
Charybdis z Scylą, hucząc na morzu Sycylii,
Mniéj groźne, ni tak dzikie bestye się sroża.
Bo skoro błyśnie krasa branki — kochanicy
I Iole przyświeci, by dzień bez obłoku
Lub gwiazda jasna w nocy na pogodném niebie,
Osłupiała z wściekłości staje i źrzenice
Dzikie wlepia, a potém jako tygrysica,
Co pod skałą armeńską leży z szczeniętami,
Na widok wroga, żona rzuca się Herakla,
Albo niby menada i t. d.

Ile na niepochlebne wcale porównanie z Charybdą, tygrysicą, Menadą zasługuje Deianejra, tego sama dowodzi najlepiéj, gdy rozjuszona na wiarołomnego męża takie zasyła prośby do Junony:

Gdziekolwiek, żono gromcy, siedzisz na niebiosach,
Na Atrydę chciéj zesłać potwór, błagam ciebie,
Coby mnie zadowolnił. Jeśli gdzie przewala
Cielsko większe niż bagno całe niezwyciężny
Wąż wielogłowy; jeśli bestye dawne potwór,
Upiór, straszydło nowe ogromem przewyższa,
Że oczy odwróciłby Herakles z daleka
Już, widząc je, niech z tego łona się narodzi
Ogromnego; lub jeźli na bestye nie stanie

Mnie, uskutecznij ze mną, błagam, jaką zmianę;
Toć ja zdołam przedzierzgnąć się w złe jakiekolwiek.

a nieco daléj:

Iole, branka, synom moim dać spółbraci
I stać się ma ze sługi synową Jowisza?
. . . . . .
Nie, pomszczę się. Choć niebo dźwigałeś, choć w całym
Świecie za sprawą twoją jest cisza pokoju,
Jednak coś mocniejszego znajdzie się od hydry:
Ból obrażonéj żony. . . . . .
. . . . . .
Nie zniosę; dzień ostatni naszego małżeństwa
Będzie ostatnim życia twojego.

Dziwić się należy, że potwór taki tyle jeszcze ma sumienia, iż mamce przedstawiającéj okropność zbrodni, waży się oświadczyć:

Wyznaję, że największéj chcę dokonać zbrodni,
Lecz ból dokonać każe . . . .

chociaż to brzmi nakształt obrony sofistycznéj, silącéj się pokrywać podłą nikczemność daremnie błahym pozorem słuszności. — Jakże daléj po téj chwili, że tak powiem, słabości i zastanowienia się Deianejra, owa dzika tygrysica, odzywa się w napadzie wściekłości;

„Wpierw dzień na zachodzie
Wzejdzie, wpierw lodowata północ do narodu
Indów zawita, Scytów rydwan Feba spali
Płomienny, nim mnie zoczą wzgardzoną niewiasty
Tesalii. Krwią pochodnie zagaszę małżeńskie.
Albo on niech da gardło, albo bierze moje.
Do zabitych potworów żona się dołączy
I policzą mnie między prace Herkulowe.
Przynajmniéj umierając ciałem mém obejmę
Łoże Alcydy. Tak — tak podoba się żonie
Herkula pójść do piekieł; bez zemsty nie skona.
Jeżli zaś po Alcydzie co nosi w swém łonie
Iole, ha! to moje wprzód jéj wydrą ręce;
I w objęciu miłosném znajdę nałożnicę.

Trudno pojąć, jak ta sama Deianejra, co tak jawnie i bez ogródki wyraża żądzę zemsty swojéj: co męża, Iolę i płód ich wspólny, gdyby jaki był, zgładzić pragnie: jak ta sama Deianejra, mówię, nie tylko próbuje odzyskać serce mężowskie za pomocą czarów Centaura — a przyjąć wypada, e nie

wiedziała o zabójczéj ich mocy — ale późniéj nawet, gdy się dowiaduje o smutném z ich użycia następstwie, lamentuje i odchodzi od siebie prawie z bólu i rozpaczy, jak gdyby najlagodniejszą, najprzywiązańszą była małżonką, Deianejrą Sofoklesową. W jednym lub drugim razie pobłądził grubo poeta. Są to dwie niezgodne z sobą wcale strony jednego przez retora-tragika niezręcznie zlepionego charakteru; — i jedynie téż potrzeby stylu retorycznego, owa szumność i nadętość frazesów, mających niestety! zastąpić próżnię myśli albo przynajmniéj onych nagość lub jałowość ustroić i okrasić, przyczyniły się do stworzenia tak potwornéj istoty. Deianejra Seneki jest w istocie jakby upiorem dwulicowym i dwusercym. Oto są (dosłownie) słowa jéj w 3cim akcie po przesłaniu szaty zatrutéj i po przekonaniu się o zgubnéj sile podarku wyrzeczone: „Obłędny dreszcz przeżyma wskroś członki i trzęsie one; włos się jeży i słupem stoi; struchlałą duszę strach ścina; serce osłupiałe skacze; krew żywiéj w żyłach bieży, z trwogi drga wątroba.“ I któż uwierzy, że te słowa płyną z serca prawdziwie zasmuconego?

Z ustąpieniem Deianejry kończy się pierwsza i przedniejsza część Trachinienek, odznaczająca się dokładną symetrycznością i wykończeniem artystyczném. Atoli nie saméj Deianejry dola, nie, — los obydwóch ściśle pożyciem i przygodami połączonych małżonków stanowi osnowę dramatu i jedność akcyi. Przeto po pierwszéj części, przedstawiającéj użycie czarów, musiała nastąpić druga, pokazująca ich skutek. Groza i tajemniczość, która otacza i osłania *filtron* Nesosowe, jest spójnią i niby nicią wiążącą obiedwie części. Nie nazwał téż Sofokles dramatu „Deianejrą, Heraklesem spalonym lub ojtejskim,“ aby nikt nie powziął fałszywego zdania o planie i założeniu utworu. Obaj, Deianejra i Herakles, są głównemi osobami tragedyi, to téż, jak widzieliśmy, jeden aktor odgrywa ich role.

Zanim do drugiéj części Trachinienek Sofoklesowych przystąpimy, wypada nam powiedzieć jeszcze nieco o charakterach osób podrzędnych, występujących tylko w pierwszéj części.

Goniec sam dokładnie się charakteryzuje. Jest to człowiek nikczemny, bezczuły, dbały jedynie o swój interes. Jakby jednym pociągiem pędzla skreślił go Sofokles, gdy mu w końcu rozmowy z królową kładzie te słowa w usta:

Ja słysząc, niebawem
Przybiegłem, aby pierwszy o tém ci doniósłszy
Odnieść korzyść choć małą, zyszczać wdzięczność sobie.

Przez niego, który do tyla jest nieokrzesanym, że zrozumieć i pojąć nie zdoła usposobienia niewiasty z delikatném uczuciem, Deianejra po niespodzianéj radości pogrążona ma być w rozpaczy. Życzliwe i w dobréj myśli przez czułego Lichasa zachowane milczenie tém bardziéj w obec nieczułéj surowości i ciemnoty gońca rani księżnę.

Roli podobnéj do gońca nie ma w tragedyi Seneki, gdyż tam już przy zawiązaniu się dramatycznéj akcyi Deianejra jest zawiadomiona o miłości męża do branki Ioli.

Lichas, który w Seneki Herkulesie jest *mutu persona*, jak w Sofoklesowym dramacie Iole, gubi się i pada ofiarą życzliwości i wierności swojéj. Prawdziwie przywiązany do państwa swojego sługa w najlepszéj intencyi i powodując się roztropnością tai prawdę, choć tém samém miasto wody przylewa oleju do ognia. Mimo woli popycha Deianejrę do zgubnego kroku; a sam omamiomy przez panią i od pana, nie dorozumiewającego się związku rzeczy, nie poznany a nawet o zbrodnię posądzony ginie, gdy nie może dowodami okazać i uzasadnić niewinności swojéj, za wierność i posłuszeństwo ślepe względem pana i pani, okrutną i haniebną śmiercią.

Ioli Sofoklesowéj milczenie wcale wymowne. Przenikamy pomimo milczenia do głębi jéj szlachetnéj duszy. Na zapytanie Deianejry, czy mężatką jest lub panną, nic nie odpowiada, bo najrozmaitsze uczucia ścinają jéj usta. Słowa ją odbiegają: głęboka boleść i myśl okropna, że zgwałcona wdziera się w prawa tak zacnéj małżonki i one krzywdzi, każą jéj zaniemieć. Dla tego Deianejra zwraca się do Lichasa. Nadzwyczaj delikatnie i psychologicznie uzasadnia Sofokles tym sposobem milczenie czwartéj osoby w tragedyi. Zresztą wymownie tłumaczy ją Lichas, malując słowami swojemi niewysłowiony ból nieszczęśliwéj królewny.

Iole Seneki wraz z chórem branek echalskich występuje raz tylko w 1 akcie, narzekając na nędzną dolę swoję i smutny koniec rodzica i rodzeństwa. Boleść jéj wielka: czuje jednak bardziéj upokorzenie, jakiego doznaje i doznawać będzie w skutek niewoli, bo przymusi ją do robót służalczych, do przędzenia kądzieli; a mniéj dolega utrata krewnych i rodzinnego grodu. Nadto boleść jéj za głośna, aby mogła tak głębokie sprawić wrażenie, jak niema rozpacz Ioli Sofoklesowéj, i umie ona sama siebie poniekąd pocieszać, przypominając sobie w opłakanym stanie swoim dolę i położenie podobne rozmaitych innych osób mytycznych. Ostatecznie w całym jéj lamencie przeważa deklamacya retoryczna i osłabia wrażenie. Oto, jakie życzenia zasyła do bogów:

Na Sypilu skałę
Mnie zapłakaną zamieńcie bogowie,
Albo na brzegu Erydanu złóżcie,
Gdzie się żałośnie rozlewają rzewne
Skargi po lesie sióstr Faetonowych.
Do sycylijskich skał doliczcie grona
Mnie: tam opłaczę, niby wzór tesalskiéj
Syreny, los mój; unieście do lasów
Mię edonowych, ażebym jęczała
Tak, jak daulijska ptaszka zwykła syna
W chłodnéj Ismaryi płakać. Odpowiednią
Postać niewieście nadajcie płaczącéj;
Niech wie, jak wielkie moje jest nieszczęście,
Przez skargi głośne skalista Trachina.
. . . . . .
Czemuż ramiona nie porosły w pierze

W lesie otenczas siedzibę założę
I siedząc ptaszka na ojczystéj skibie
Szczebiotem rzewnym opłacze mą dolę —
A wieść rozniesie: skrzydlata Iole!

Wracamy do dziewic trachińskich. Kiedy Hylos za matką był wszedł do grodu, chór prostodusznych i nieprzenikliwych wcale Trachinienek, nie przeczuwając nic złego, gdyż milczenie i oddalenie się Deianejry poczytuje tylko po prostu za postępek przyznającéj się do winy niewiasty, zaczyna pieśń czwartego (lub trzeciego) *Stasimon* (od w. 803—838) i zagaja tém samém część drugą dramatu. Myśl i uwagę zwraca w pieśni na to, jak wyrocznia dawna, zapowiadająca na teraz koniec mozołów Heraklesa, sprawdza się, ponieważ śmierć bohatera onym niezawodnie koniec położy. Główną przyczyną zaś tego wszystkiego zdaniem chóru jest opanowanie zwycięskie Echalii i działająca w imieniu Zeusa Cypryda. W tém jęk z pałacu dochodzi do uszu dziewic zatrwożonych; a niezwłocznie potém wypada mamka zapłakana. (*Epejsodion* 5te od w. 839—916). Skoro nagłe i prędko po sobie następujące pytania chóru, nie pojmującego okropności pierwszego mamki doniesienia, na to pozwalają i zwiastunkę nieszczęścia dopuszczają do słowa, opowiada ona w żywéj, pełnéj współczucia mowie smutny koniec i ostatnie chwile pani, któréj śmierci zapobiéc nie zdołała, chociaż, ile jéj sił starczyło, pobiegła po Hylosa. Niestety! wrócili zapóźno. Scena, którą daléj opisuje, mówiąc o niewymownym żalu i rozpaczy syna, co przypiąwszy się do ciała matki jął narzekać na podwójne swoje sieroctwo i obwiniać siebie o zabójstwo, przywraca cześć jemu w sercach widzów i każe zapomnieć o rzuconéj lekkomyślnie na matkę klątwie. Chór tém opowiadaniem rozżalony, w piątém (lub czwartém) *Stasimon* (od w. 917—938) nie wie, czyj los, Deianejry czy też Heraklesa, bardziéj opłakiwać. Najchętniéj chciałby silnym podmuchem wiatru być uniesiony z kraju i uwolniony od przykrego widoku na nieżywego lub dogorywającego bohatera.

Jeszcze chór nie dokończył pieśni, kiedy przybywa orszak z cudzoziemskich złożony wojowników, powolnym, pogrzebowym zbliżając się krokiem. (*Exodos* od wiersza 939 wraz z pieśnią ἀπὸ σκηνῆς aż do końca). Hylos w opisie swoim jaskrawo był wymalował Heraklesa katusze i szaleństwo. Ażeby przeto umysłów od razu nie przerazić widokiem strasznéj niedoli, jeno trwogę i grozę wzmagać stopniowo, Herakles we śnie pogrążony pokazuje się na scenie. Po wysileniu gwałtownem pierwszy raz nastąpił spoczynek, ból się uciszył; i zwolna wraz z bólem wznawiającym się wzrasta wściekłość, tak że umysły widzów z okropnością widowiska stopniowo wzmagającą się mogą się oswoić. Hylos rozumiejąc, że ojciec umarł, zaczyna narzekać i szlochać; a kiedy pomimo napomnienia jednego z towarzyszów Heraklesa, aby niewczesnemi krzykami ze snu śpiącego nie budził, nie przestaje jęczeć i na los skarżyć — budzi rodzica i tém samém ból uśpiony. Bohater ocknąwszy się nie wie, gdzie jest i zaczyna skargi swoje od wyrzutów Zeusowi Kenajos czynionych, że mu tak haniebnie za ofiary złożone nagrodził. Ale wie też, że tylko

Zeus pomóc mu zdoła; jako też niebawem Zeus niesie pomoc niespodziewaną. Następnie nowy, gwałtowniejszy napad boleści pobudza Heraklesa do wyrzutów przeciw towarzyszom: żąda, aby go uwolnili od życia, a Hylosowi mieczа dobyć każe i bez zwłoki i obawy położyć koniec mękom straszliwym, sprawionym przez matkę bezbożną, której życzy, aby podobnie zmarniała, jak sam marnie ginie. Nakoniec, gdy ani towarzysze, ani syn nie skłaniają się do życzeń, błaga Hadesa o skon wczesny. Po chwili przyszedłszy do siebie rozbiera uważnie klęskę i niedolę zrządzoną przez małżonkę i prosi syna, aby przeklętą wydał mu w ręce celem odwetu krwawego. Ażeby zaś do tém większéj pobudzić go litości i chętliwości, odsłania ciało, pokazuje rany i daje wyobrażenie o katuszach go dręczących. Za powtórnym atakiem bólu powtarza prośby do Zeusa i Hadesa o rychłą śmierć, do syna i towarzyszów o zadanie ciosu zbawczego. Poczém przebiegłszy pamięcią kilka najsławniejszych swoich czynów i rozpamiętywając o marnym swoim końcu, zwraca na nowo myśl ku zemście, bo jeszcze ma sił tyle, żeby sprawczynię bólu surowo ukarać 5). Hylos, który poprzednio sam był matkę przeklął, w chwili gdy ból ojca się uciszył, błaga go o posłuchanie i powiada, jak natychmiast po odebraniu smutnéj wiadomości matka się zabiła, chybiwszy zamiaru i celu, gdyż nie zgładzić, lecz zjednać sobie chciała serce jego niewierne; daléj, jak czary ku temu celowi od dawna przygotowane odebrała od Nesosa. Herakles usłyszawszy te ostatnie wyrazy, przejrzał nakoniec i przenikając jasno przyszłość, widzi koniec swój bliski. Żąda przeto widzieć się z matką Alkmeną i z dziećmi. Atoli poeta oszczędza mu tego bólu; Hylos bowiem powiada mu, że są nieobecni. Poczém wyrocznię starodawną bohater synowi obwieszcza, według której przez mieszkańca Hadu miał zginąć. Nadto dodonejska wyrocznia się sprawdza, rozumiejąca przez uwolnienie od znojów i mozołów koniec życia ziemskiego. Teraz Hylowi wypada się pokazać prawdziwym potomkiem Heraklesowym. Żąda ojciec od niego, aby go zanieść kazał na Ojtę i ustawiwszy stos spalił. Po długim, daremnym oporze zgadza się syn na żądanie ojca o tyle, że o wystawienie stosu starać się będzie, nie przykładając sam jednak ręki do tego. Herakles tém zadowolniony drugiéj jeszcze, mniejszéj zdaniem jego żąda od syna przysługi, aby Iolę, którą sam poczytał za godną pożycia małżeńskiego, pojął za żonę. Do tego także Hylos po usunięciu skrupułów, niepokojących jego sumienie, skłania się ostatecznie, przyrzekając posłuszeństwo ojcu, który teraz do mężnego wytrwania i zniesienia bólu się zachęca. Poczém Hylos towarzyszom każe przenieść ojca na Ojtę; a że okrucieństwa, jak nazywa, bogów względem ojca nie rozumie i ich uchwałę i postanowienia surowo gani, przodownica chóru w słowach zamykających dramat wypowiada, że we wszystkich okrutnych ciosach, wymierzonych dnia

5) Według planu tragedyi uczucia i myśli zawarte w *komosie*, zaczynającym się od chwili przebudzenia się Heraklesowego, spokojniej później bywają rozbierane jeszcze raz w dyalogu. Dla tego powtarzanie się. Porównaj Eschylosa Agamemnona T. I. str. 77 od w. 1008 do 1271 w przekładzie moim.

tego, widać jednak rękę i potęgę Zeusa, przez co lekkomyślną przyganę młodzieńca podług myśli poety prostuje.

W porównaniu z blaskiem rozlanym w pierwszéj części dramatu, druga część nie zdoła nas równie przynęcić. Ateńczykowie jednak inaczéj na nią się zapatrywali. Na ich umysłach zgon boskiego towarzysza Tezeuszowego musiał sprawić wrażenie niezmierne. Dla poety zaś było koniecznością nieuchronną, znękanego bohatera stawić na widoku. tém więcéj że na jego powrót były przygotowane i natężone umysły. Dopiero na własne oczy widząc, było można przejrzeć ogrom z opisu tylko znanéj a nierozmyślnie sprawionéj niedoli i przeznać próżność ludzkich zamysłów. Pokazawszy nam wprzód boleścią i żalem szarpane serce najzacniejszéj małżonki i niewiasty, poeta przedstawia następnie wielkie i dla gniewu i rozjątrzenia przeciw niewinnéj małżonce tém bardziéj dokuczające katusze cielesne żelaznego bohatera. Nadto potrzebne i z tego powodu było wystąpienie Heraklesa, aby wzburzone umysły uspokoić i dramat widokiem na błogą i wielką przyszłość zakończyć. Przedewszystkiém chodziło poecie téż o to, aby nie zostawić w niepewności i w błędném mniemaniu widzów co do niewinnéj sprawczyni nieszczęścia i przedstawić zbieg na pozór przypadkowych, a w istocie podstępem i złośliwością mściwego potworu zrządzonych wypadków jako skutek mądrych boskich wyroków. To téż trafny i dowcipny jest wynalazek podwójnéj wyroczni o czasie i sposobie śmierci Heraklesa; a bohater, jakkolwiek sam nie przeczuwa wcale zaszczytu, jaki go czeka, że ma być policzony w poczet bogów, z poddaniem się zupełném schodzi ze świata i z energią dawną, znamionującą jego czyny świetne, zabiera się do ostatniego czynu. Powolność i uległość po przeniknieniu losu nieuchronnego, zmusza nas do podziwienia nadludzkiéj siły jego duszy.

Trudno zaprzeczyć, że Sofokles Heraklesem swoim potrafił zająć słuchaczy; a zadanie było nie łatwe. Herakles bowiem nie jest właściwie osobą tragiczną. Z jednéj strony, przechodząc bohaterską cnotą wszystkie postacie bohaterskie eposu, zniewala widzów do uważania go za wyższą istotę, za niby półboga; z drugiéj strony, pojęcie ludowe o jego szorstkości i zmysłowości mniéj niż ludzkiéj ściąga go do sfery daleko niższéj téż niż ludzkiéj. Z tego dwojakiego względu miał Sofokles wielkie trudności do pokonania; a pokazać nam bohatera tego w delikatniejszych stosunkach, wyprowadzić go na scenę jako kochanka Ioli, nie byłby się odważył z pewnością.

Wcale inny jest Herkules ojtejski Seneki. Dumny, butny, chełpliwy, przez czyny swoje, jak w zarozumiałości nieznośnéj mniema, zasłużył sobie na nieśmiertelność i wymóc chce nieledwie gwałtem na Jowiszu miejsce pomiędzy bogami. Bo jakżeby, taki jest bieg jego argumentacyi, mogło czekać co innego tego, którego śmierć znękać i zetrzeć nie zdołała! Czuje się równym potęgą ramienia bogom i nieledwie zdołałby w niwecz obrócić dzieło Zeusa i całemu światu nadać inną postać. To téż może obawa i trwoga wstrzymuje bóstwa od przyjęcia go do grona swojego; inaczéj dla czegóż ociąganoby się tak długo z daniem mu należytéj nagrody. Atoli gdy późniéj zaczynają go dręczyć katusze — bo i w jego charakterze jest dwulicowość, którą jednak łatwiéj uniewinnić, niż w charakterze Deianejry, — poznaje niższość

swoję i w lamencie do Zeusa zwróconym błaga pokornie, aby mu przybył na pomoc i skrócił męki. Z tém wszystkiém nie można nie przyznać, że mężnie katusze znosi. W tym względzie zbliża się do Sofoklesowego bohatera; a pokrewieństwo to duszy i charakteru tak daleko posunięte, że nawet te same myśli i zdania, żywcem z Trachinienek przejęte ale rozmazane, tu i owdzie wypowiada. (Porów. Herc. 1269—1278 z Trach. 1070—1074 ed. Schneidew.; Herc. Oet 1232—1247 z Trach. 1089—1100; Herc. Oet. 1176—1187 z Trach. 1061—1063 i t. d). Atoli buta i duma go nie opuszcza; zdaje mu się, że Zeus i cały świat winien płakać: ów, że traci takiego syna, ten, że wybawiciela postrada. (Piękniéj i stósowniéj myśl tę wypowiada chór w Trach. w. 1082: „Przeczuwam, jaki smutek, biedna Helas, czeka ciebie, gdybyś i t. d) Po długich skargach pociesza syna matka Alkmena, dość zręcznie wprowadzona do dramatu, a późniéj potrzebna poecie celem objawienia światu apoteozy Herkulesa. Aby dać lepsze wyobrażenie o zuchwałości Heraklesowéj, kładę tu dwa wyimki z licznych jego retorycznych deklamacyj. Oto, jak zagaja dramat;

Ojcze bogów, z którego rąk ciśniony piorun
Czują na obu krańcach świata Feba domy,
Władaj bez trwogi. Spokój jam tobie zgotował.
Kędykolwiek zabrania ziemiom się wyłonić
Nereus, piorunów użyć już tobie nie trzeba.
Niewiernych władców, srogich tyranów na ziemię
Powaliłem i starłem, cokolwiek piorunem
Zetrzeć ci należało. — A jeszcze, rodzicu,
Nie otwierasz mi nieba? Toć Jowisza godnym
Pokazałem się wszędzie — a żem twoim synem,
Zaręczała macocha. Na cóż się ociągasz?
Czy z obawy przedemną? Czy nie będzie w stanie
Dźwigać niebo wraz ze mną Atlas na swych barkach?
Przecz wzbraniasz, ojcze, nieba? Śmierć mię odstąpiła
Tobie i żadnéj klęsce spożyć się nie dałem!

Poczém zaczyna wyliczać chełpliwie rozliczne czyny swoje bohaterskie, dla których dawno powinien był dobić się bóstwa, gdyby antagonistka niezmordowana, Junona, nie przeciwiła się temu. W czwartym zaś akcie, narzekając na śmierć haniebną, sprawioną podstępem kobiecym, tak się odzywa:

Ziejące konie nawróć, prześwietny Tytanie!
Zapuść mrok nocny, niechaj dziś światła świat nie ma,
Gdy konam. Czarną chmurą niech niebo się zjeży
Macosze na przekorę. Teraz zamęt ciemny
Chaosu należałoby przywrócić światu,
Teraz winny, zerwawszy pęta swe niebiosa
Z północy i z południa rozpaść się na poły.
Czemuż gwiazd nie roztrącasz? Tracisz Herkulesa,
Ojcze, i t. d.

Charakter Hylosa w części tu i owdzie już skreśliliśmy. Będąc synem dobrym, posłusznym i miłującym rodziców, wypełnia ochoczo rozkazy matki i ojca; żałuje serdecznie i z skruszonem sercem przyznaje się do uchybienia, jakiego z nieświadomości i w zbytniéj porywczości młodzieńczéj dopuścił się względem matki, czyni zadość ostatniéj woli konającego ojca, choć poprzednio jak poeta bardzo pięknie i naturalnie przedstawił, stacza walkę zaciętą z sobą samym w sercu i moralne jego uczucie nie umie się pogodzić z wymaganiami rodzica; a jeżeli nierozważném słowem gani postanowienia boskie i bluźni boskiéj opatrzności, to nierozwagę tę uniewinnia poniekąd sam Sofokles niedojrzałością wieku i rozumu.

W Herkulesie ojtejskim naśladowane są dwie sceny z dziewic trachińskich; raz, gdzie Hylos z matką i mamką występuje po odebraniu wiadomości o skutkach zabójczych odzienia ofiarnego; drugi raz przy zgonie ojca. To też charakter Hyla u Seneki prawie ten sam, lubo przekleństwa na matkę nie rzuca, jeno owszém wszelkiemi środkami synowskiéj wymowy ból jéj ukoić usiłuje. A kiedy Deianejra nie zważając na przekładania i rady jego i mamki oddala się, aby samobójstwo na sobie popełnić, rzecze za oddalającą się (w akcie III.):

> Biedna miłości dziecka! gdy umrzeć zabronisz
> Matce, przewinisz ojcu; a jeźli przystaniesz
> I na śmierć jéj zezwolisz, zgrzeszysz przeciw matce.
> Tak lub owak występek popełnisz . . . . .

Mamka, która w Trachinienkach raz tylko występuje, oznajmiając chórowi samobójstwo Deianejry, ważniejszą ma rolę w Herkulesie ojtejskim. Zapełnia ona tu poczęści rolę chóru, służebnicy i mamki Sofoklesowéj, a charakterem różni się bardzo. Mamkę Sofoklesa porównałbym z rolą starego sługi, jak często ich nowsi dramatycy charakteryzują, co wypiastowawszy kilka pokoleń jednéj rodziny, zrósł z domem i państwem swojém w jednę, niby nierozłączną całość, który dom pański nieledwie za swój własny, pańskie dzieci za swoje uważa, ze szczęścia chlebodawców się raduje, ich straty i klęski za własne poczytuje, słowem: gorący i rzetelny udział bierze we wszystkich sprawach rodziny, któréj członkiem się być mieni, i którąby się w miarę sił i możności jak ojciec opiekował, gdyby opieki iego potrzebowała. Mamka Seneki zaś bardziéj zbliżona charakterem do subretek komedyi francuzkiéj. Powiernica pani przeważnie na jéj postanowienia wpływa, nieraz od zamiaru powziętego odwodzi, doradzi nieproszona, przebiegła i dowcipna nie zapomina o sobie. Atoli nie zdoła zmienić jéj ostatecznego postanowienia i wstrzymać panią od samobójstwa. Wiele myśli, we formie rad i spostrzeżeń wyrażonych i udzielonych Deianejrze przez chór Sofoklesa, znajdujemy w Herkulesie ojtejskim w dyalogu pani z mamką powtórzone. (Porówn. Trach. 722. nstp. z Herc. Oet. 885 nstp. i 983 i t. d.)

Chór wreszcie Sofoklesowy, jeden i ten sam przez cały dramat, jednosforny od początku do końca. Charakter dziewic naturalnie skreślony. Są

to istoty niedoświadczone, któreby nieba przychyliły pani swojéj i za pana chętnie katusze znosiły; są to niewiastki pobłażające, co prostodusznością i prawością serca nawet zatrwożone serce pani ukoić i burzę uciszyć zdołają religijne zresztą na wskroś korzą się przed wolą bóstwa. Spokój głęboki rozlany w ich duszy; dla tego serca ich zdolne radować się z wesołymi i litować się nad nieszczęśliwym i ściganym niedolą.

Seneka wprowadził aż potrójny chór: niewiast etolskich, dziewic (branek) i niewiast echalskich. Głównie, jak się zdaje, nieświadomość sztuki scenicznéj i nieudolność dramaturgiczna przyczyniły się do tego, bo powodu wewnętrznego nie podobna się dopatrzyć. Nie umiał poeta, nie trzymając się w utworze swoim zasady starożytnych dramatów o jedności czasu i miejsca, wystarczyć jednym chórem; i stósownie do zmiany miejscowości zmienił chór także. To też śpiewy jego przecinają wątek dramatu i zwięzłość akcyi bardzo wiele ucierpiała. Daléj pieśni chóru Sofoklesowego poważne; choć w miarę natury, charakteru, wstydliwości dziewiczéj nie zawierają głębokich pomysłów ani się nie odznaczają gruntownością i zbadaniém dokładném sytuacyi, stósownie jednak do zmiany uczuć i okoliczności na scenie nastrajają się to na weselszą, to na smutniejszą nutę. Chóry zaś Seneki, że tak powiem, na jedno kopyto robione, brzmią równymi, powtarzającymi się do znudzenia akordami, choć ton, melodya, takt niby zmienione. Wszędzie pełno tam deklamacyi, retoryki; uczucia poetycznego, dźwięku naturalnego, myśli z serca płynących mało. Musiał ostatecznie Seneka stósownie do planu założonego w piątym akcie przedstawić apoteozę Heraklesa. I kiedy właśnie na tę część dramatu głównie zwrócił uwagę i staranność łaciński poeta i szeroko się rozwiódł nad apoteozą bohatera, u Sofoklesa przeciwnie koniec jakby naszkicowany tylko. Położenie dogorywającego Heraklesa nagliło go do krótkości i zwięzłości. Toć sam Herakles syna napomina, aby zwięźle się wyrażał i nie kołował. W ten sposób przeto wytłumaczyć sobie można, dla czego akcya w skok czyli pędem do końca zmierza i osoby występujące tyle tylko mówią, ile do zaokrąglenia całości koniecznie było potrzeba.

Dramat Sofoklesowy napisany, jak się zdaje, około r. 440—430 przed Chr. Zdania zresztą pod tym względem są podzielone. Jedni sądzą, że to szkic niedokończony starca; inni, że utwór w bardzo młodym wieku napisany. Nie rozstrzygając téj kwestyi, nie podobna nam zaprzeczyć, że chórowe śpiewy treścią i układem nie równają się chórom w innych dramatach tegoż poety i mniéj są ważne, że język nieco twardy i że całość nie sprawia wrażenia wykończonéj pod wszelkimi względami i harmonijnéj całości. Role pomiędzy trzech aktorów tak były podzielone, że pierwszy aktor grał Deianejrę i Heraklesa, deuteragonista Hylosa i Lichasa, a trytagonista mamkę, gońca i starca. Jakaż więc główna myśl, jakiż cel tragedyi Sofoklesa? Oto, nagła zagłada Heraklesa i Deianejry za wolą bogów się uskutecznia i dramat, poruszając do litości i łez, uczy widzów, że „człowiek uradza, Bóg wyrok stanowi.“ Tę myśl, zaspakajającą ateńskich słuchaczy, każe Sofokles wypowiedzieć w samym końcu chórowi, który już poprzednio był przejrzał i wyrzekł, że Afrodyta w tém wszystkiém ręki swojéj dołożyła, przez wyższą istotę użyta za

sprężynę. Na tém zaś właśnie polega tragiczność, że małżonkowie pomimo przeznaczonéj od dawna doli przyszłéj i kresu zamysłom ludzkim położonego, zupełną mają swobodę i podług woli działają. Przyszłość im przepowiedziana. Lecz cóż nada krótkowidzącemu i namiętnościami uniesionemu śmiertelnikowi, że mu wolno spojrzeć w ciemnię przyszłych dni? Chwilowém powodzeniem upojeni i zaślepieni zapominają i Herakles i Deianejra o wyroczniach właśnie wtenczas, gdy obydwaj dostąpić myślą szczęścia, i to słodkiego szczęścia miłości za pomocą najusilniejszych zabiegów; zapominają o słowach bóstwa albo tłumaczą je tak sobie, jak im dogodnie. To téż dalecy od tego, żeby osięgnąć szczęście, które z bliska niby już do nich się uśmiecha, właśnie przez czyny przedsięwzięte w zupełnie innym zamiarze sprawdzają starodawne wyrocznie. „Miłość karze się przez miłość; własnymi czynami kochający grób sobie wykopali.“

II.
DZIEWICE TRACHIŃSKIE.

OSOBY.

DEIANEJRA, żona Heraklesa.
SŁUŻEBNICA.
HYLOS, syn Deianejry i Heraklesa.
CHÓR dziewic trachińskich.
LICHAS.
GONIEC.
MAMKA.
STARZEC,
HERAKLES.

Branki, towarzysze Heraklesa: nieme osoby.

Rzecz dzieje się przed pałacem króla Ceyksa w Trachis po wschodzie słońca.

(Wstęp czyli *prolog* od w. 1—91).

Deianejra (wychodzi z pałacu wraz z służebnicą).

Sędziwe śmiertelników przysłowie powiada:
„Czy fortuna zawidzi ludziom, czy też sprzyja,
Nie zbadasz, póki życia dni nie dokonają."
Ja przecie, nim do ciemnic zstąpiłam Hadesu,
Wiem, że mnie prześladuje los smutny i przykry.
Bo jeszcze w domu ojca Ojneja w Pleuronie *
Bawiąc, tak przykréj doli jako narzeczona
Zażyłam, jakiéj żadna z Etolek zapewne. *
Tam potok Acheloos za mną się ubiegał,
W trzech kształtach nalegając na ojca prośbami;
Z istnego wprzód buchaja w postać zwitą smoka
Z pstrokatą siercią, wreszcie przedzierzgnął się w męża
Z buchaja łbem, a z gęsto porośniętéj brody
Czystego zdroju wody lały się potokiem. *
Takiego oczekując w domu zalotnika,
Pragnęłam śmierci raczéj nieboga kobieta,
Niżby mię czekać miała tak straszna łożnica.
Nareszcie dusza moja się rozweseliła:
Syn Alkmeny i Zeusa zacny się nagodził, *
Co z owym walkę stoczył i mnie wyswobadza.
Wżdy nie opiszę boju — nie wiem też nic wcale —
Niech skreśli, kto bez trwogi siedział przy rozprawie. *
Jam niema, drżąca w sercu na tę myśl truchlała,
By kiedy mi uroda mąk nie przymnożyła!
Pomyślny koniec zdarzył walce Zeus, stróż boju,
Nuż w istocie pomyślny. Od kiedy małżonką
Herakles mnie zwie, wciąż się frasuje o męża

I podsycam strach strachem. Bo noc zsyła troskę
Przejętą i następnéj nocy przekazuje. *
I mamy wprawdzie dziatki; wżdy on je ogląda
Czasami tylko, niby kmieć odległe łany,
Raz gdy sprząta, raz drugi gdy rolę obsiewa.
Taki los wciąż małżonka do domu i z domu
Prowadził, a odrabiał on komuś pańszczyznę!
Teraz zaś gdy zwycięsko wyszedł z walk tych znoju,
Najcięższe właśnie troski obsiadają serce.
Bo gdy pozbawił życia dzielnego Ifita, *
My tu w Trachinie oto wygnani siedzimy
U przyjaciela; * nikt zaś, gdzie on pobiegł, nie wie;
Mnie tylko żalu więcéj po sobie przyczynił.
Wiem prawie, że go jakieś spotkało nieszczęście;
Bo w gościnie nie krótko bawi; nie, piętnasty
Miesiąc mija, jak żadnéj o nim nie ma wieści;
Zaiste uciążliwa dola go tam trzyma.
Ot tę tabliczkę dał mi wychodząc; ażeby
Klęsk nie ściągnęła na mnie, często błagam bogów.

Służebnica.

Deianejro! pani! często już dostrzegłam,
Jak śród jęków gorące łzy z ócz twych płynęły
Z powodu oddalenia Herakla. małżonka.
Teraz, nuż słusza, żeby niewolnicy radą
Pouczyć panią, powiem zwięźle moje zdanie.
Bogatáś, pani, w synów; czemuż z nich jednego *
Nie wyślesz, by małżonka twojego odszukał;
Hylosa mianowicie, gdyż godzi się jemu,
Jeżeli go obchodzi nieco ojca dola,
Dociec, czy też statecznie szczęście mu przyświeca! *
Ot! właśnie pędem biegnąc domu już dopada.
Jeźli sądzisz, że w porę dałam ci tę radę,
Korzystać z niéj i z syna masz oto sposobność.

(Hylos nadchodzi.)

Deianejra.

Synu drogi! z ust ludzi podłéj nawet doli

Usłyszysz zdrową radę. Oto ta kobieta,
Acz służy, z zacném do mnie ozwała się słowem.

Hylos.

Z jakiém? mów, matko, jeźli usłyszeć je mogę.

Deianejra.

Że hańbą się okryjesz, jeźli nie wyśledzisz,
Gdzie od tak dawna rodzic bawi na wędrówce.

Hylos.

Toć wiem, jeźli powieści zaufać wypada.

Deianejra.

I gdzież według pogłoski rodzic osiadł w świecie?

Hylos.

W órkę łońskiego roku, jak głoszą, na długo
On przystał do lidyjskiej niewiasty na służbę.*

Deianejra.

O wszystkiém się dowiemy, nuż tę przeżył dolę.

Hylos.

Wszelako już, tak mówią, stamtąd uwolniony.

Deianejra.

Kędyż przebywa teraz żyw albo umarły?

Hylos.

Podobno wtargnął z wojskiem do eubojskiéj ziemi,
Lub wkroczy niezadługo w stolicę Euryta.

Dejanejra.

Wieszli, synu, że rodzic zostawił niemylne
Wyroki mi, zawisłe nad ową krainą?*

Hylos.

Jakie, matko? Słów twoich wcale nie rozumiem.

Deianejra.

Albo z żywota końcem tam na zawsze spocznie,
Albo odniósłszy w walce téj zwycięstwo, nadal
Po wszystkie dni wieść będzie już życie szczęśliwe.
W téj więc stanowczéj chwili czy, synu, nie wesprzesz
Ramieniem go, bo ojca ocalenie zbawi
A upad do upadku wespół nas przywiedzie.

Hylos.

Natychmiast pójdę, matko! Gdybym był wyroki
Znał boskie, już oddawna stałbym przy rodzicu;
Toć szczęście, co dotychczas sprzyjało wciąż ojcu,
Wzbraniało nam się trwożyć i lękać zbytecznie.
Teraz zaś, skoro to wiem, dołożę starania
Usilnie, żeby prawdy dojść szczeréj w tém wszystkiém.

Deianejra.

Bież synu; bo ten nawet, co późno przybywa,
Zysk ma z wieści, że komuś dobrze się powodzi.

(Hylos oddala się.)

(Parodos od w. 92—129)

Strofa 1. Śpiew chóru.

Tego, co gwiazdami tkana
Rodzi noc, gdy pokonana,
I do łoża snu układa
Znów, Heljosa, Heliosa, *
Boga światła słowy temi
Błagam: Kędyż syn przesiada,
Syn Alkmeny, na téj ziemi,
Boże ogniem gorejący?
Czy po głębiach mórz się pławi,
Żali w jednéj z ziem dwóch bawi, *
Mów! tyś wzrokiem przodujący.

Antistrofa 1.

W żalu bo nie utuloną
Dejanejrę wywalczoną

Widzę, by ptaszkę niebogą.
Choć łez wysechł zdrój w źrenicy,
Rzęsa przecie we łzach tonie
Wciąż dręczonéj tęgą srogą.
Na małżonka w obcéj stronie
Pomną dręczy obraz trwogi,
Że na wdowiém łożu marnie
Więdnąc czeka, aż zagarnie
Ją nieszczęsną los złowrogi!

Strofa 2.

Jak na szerokiém morzu fale nieprzebrane,
Notosem lub Borrasem ustawicznie gnane,
To naprzód się wspinają, to w tył tłumnie toczą,
Tak mnożą się i Kadma wnuka trudy tłoczą,
By kreteńskie bałwany,* mnogie. Wżdy ktoś z bogów
Szczęśliwego wstrzymuje od Hadesa progów.

Antistrofa 2.

Z czcią cię karcąc przeciwną radę ci przynoszę:*
W dni szczęśliwsze nadziei nie trać, pani, proszę;
I wszechwładny Kronida nie miał mocy tyle,
Śmiertelnym zatruć bólem wszystkie życia chwile.
W koło rozkosz do wszystkich i strapienie dąży,
Jak po niebie gościńcem jednym Arktos krąży.*

Epodos.

Noc gwiaździsta, niedola, bogactwa niestałe;
Wnet przeminą. Tam radość, a smutek tu wleci.*
Zaczém ty też, królowo, nadzieje miéj trwałe;
Któż słyszał, żeby Zeus tak mało dbał o dzieci!

(Pierwsze Epejsodion, od w. 130—209).

Deianejra.

Słysząc, jak słusznie wnoszę, że ból mi dojmuje,
Przybiegłaś; lecz jak duszę trawi i pożera,
Nie doświadzaj! Trosk takich nieświadomaś teraz.
Bo młodość rzeźwa w owéj osobnéj krainie
Podrasta, kędy bóg nie dopieka posuchą,

Ni deszcz nie wstrząsa niczem, ni wiatrów powiewy.
Znojów wolna, rozkosznie młodość błoga bieży,
Aż która już nie panną lecz żoną się zowie
I wespół ma w udziale noce pełne troski,
Kiedy to o małżonka lub dzieci w obawie.
Otenczas się przekona, baczna na swą dolę,
Jakie nieznośnych cierpień brzemię mi dokucza!
Och! już z strapienia oczy często w łzach pływały;
Lecz więcéj nic mnie nad to, co wam powiem teraz,
Nie zmartwiło. Ostatni raz gdy się wybierał
Książę Herakles w drogę, zostawił tablicę *
Starą w domu z rytemi rozporządzeniami,
Których nie śmiał objawić nigdy mi poprzednio,
Choć walki na wyprawach staczał tyle razy;
Bo przewag chciał dokonać, nie gardło dać swoje.
Wżdy teraz, by przed śmiercią, rzekł, ile w oprawie,
Wdowiéj mam odziedziczyć, nadto co w podziale
Z ojcowskiéj posiadłości każde weźmie z dzieci,
I oznaczył czas naprzód. „Bo gdy trzy miesiące
Po roku miną," mówił, „albo gardło dałem,
Lub przeżywszy wskazany czas, już za powrotem
Przebędę życia koniec niezatruty bólem"
Tak więc, bo tak niezmienne bogów chcą uchwały,
Po Heraklowych trudach, sam dodał, wypocznie;
Ręcząc, że słyszał niegdyś w dodońskiéj dąbrowie
Dwa to z starego dębu wróżące gołębie. *
A sprawdzić się powinno wszystko według czasu
Rozmiaru wkrótce. To też z słodkiego spokoju
Nocnego, drogie, przestrach zatrwożoną budzi,
Że stracić mogę z wszystkich najlepszego męża.

Przodownica chóru.

Stłum niedobre przeczucia. Uwieńczony, widzę,
Mąż jakiś bieży ku nam; może cię pocieszy.

Goniec (nadchodzi).

Deianejro! pani! pierwszy cię uwolnię
Od obawy, bo żyje, wiedz, syn Alkmenowy,

I zwycięzcą z wyprawy wraca do swéj ziemi,
Niosąc pierwiastki łupów dla rodzinnych bogów.

Deianejra.

Jakie to mi przynosisz, starcze, wiadomości?

Goniec.

Że wielbiony małżonek twój niebawem w domu
Z siły zwycięskiéj pocztem tu przed tobą stanie.

Deianejra.

Któż o tém doniósł tobie z mieszczan albo obcych?

Goniec.

Na wygonie pastewnym Lichas poseł jawnie
Ogłaszał w obec wielu. Ja słysząc, niebawem
Przybiegłem, aby pierwszy o tém ci doniósłszy
Odnieść korzyść choć małą, zyszcząc wdzięczność sobie.

Deianejra.

Sam czemuż się ociąga, gdy mu szczęście sprzyja?

Goniec

Niewiasto! mnóstwo przeszkód doznał na podróży.
Melijski lud go tłumnie obstąpił do koła
I bada i nalega,, tak że ujść nie może. *
Bo gdy każdy chce słyszeć, o co tęskny stoi,
Nie wypuści z rąk, aż się dowoli nasłucha.
Tak on uległszy woli ich, wbrew woli własnéj
Został; lecz wnet własnemi ujrzysz go oczyma.

Deianejra.

O Zeusie, co nieżęte Ojty dzierzysz łany, *
Przecież nas pocieszyłeś po trosce przydługiéj.
Radujcie się niewiasty wescło, rozgłośnie,
Wy w domu, wy przed domem, bo niespodziewanie
Radość nam w skutek wieści téj wzeszła zbawienna. *

Chór.

(Śpiew hyporchematyczny, dziękczynno-bachancki).

Niech się rozlega radości krzykami, *
Dziewice, cały dom;
Głoście, młodzieńcy, Apolona z nami,
Opiekuna, co grom
Niechybny ciska z kołczanu;
Nastrójcie, dziewki, głosy do peanu!
Artemis, jego krew,
Panią ortygską, myśliwą jeleni
Świetlistą, niech czci śpiew; *
I nimfom złóżcie sąsiednim hołd pieni. *
Pląsam polotnie i nie wzgardzę snadnie
Piszczałki dźwiękiem, co mém sercém władnie.
Oto, oto, bluszcz mię nęci,
Ewoi! Ewoi! pochwytuje
I w bachanckim wirze kręci!
Hej! ha! pean! pokrzykuję. *
Patrz, pani kochana, na własne już oczy
Oglądasz ot orszak, co ku nam się toczy.

(Lichas, prowadząc branki wojenne zbliża się do pałacu).

(Drugie Epejsodyon od w. 210—479.)

Deianejra (do chóru).

Widzę niewiasty drogie, i śledzę uważnie
Orszaku, że nie zdoła ujść przed moim wzrokiem.
(do Lichasa.)
Jakkolwiek późno przybył, chętnie witam posła
Jeżeli radość późna wieść jego przynosi.

Lichas.

Z pomyślną wieścią spieszę; mnie też witasz rada,
Niewiasto, w miarę czynu. Uczcić bo należy
Szlachetném słowem męża, co piękny czyn zdziała. *

Deianejra.

Najdroższy, powiedz naprzód, co chcę wiedzieć naprzód,
Czy Herakla małżonka żywego powitam?

Lichas.

Kiedym się z nim rozstawał, żył i był w pełności
Sił i zdrowia i żaden ból jego nie nękał.

Deianejra.

Gdzie? powiedz. W obcym kraju czy w ojczystéj ziemi?

Lichas.

Jest przylądek w Eubei; z owoców ofiary
Tam Zeusowi Kenajos składa na ołtarze. *

Deianejra.

Ślubował-li, czy tak mu wyrocznia kazała?

Lichas.

Ślubował, gdy gród mieczem zdobył rozburzony
Tych niewiast, które widzisz ot! na oczy własne.

Deianejra.

Przebóg! Cóż to za jedne i skąd one rodem?
Och! biedne! nuż ich doli pozór mnie nie łudzi.

Lichas.

Ten wybór branek sobie on i bogom gwoli
Zabrał, kiedy Euryta gród z gruntu rozburzył. *

Deianejra.

Czy koło tego miasta, odkąd się oddalił,
Mąż mój niepoliczonych dni czas wciąż przebywał?

Lichas.

Nie. W Lidyi prawie cały czas, jak sam powiadał,
Sprzedany w ciężkiém jarzmie niewoli przejęczał.
Lecz niechaj powieść moja do nagany ciebie
Nie skłoni, pani! Zeus bo sprawcą klęski owéj.
Więc cały rok sprzedany, są to jego słowa,
Do niewoli, Omfali cudzoziemce służył.
A żywcem tak sromotną obelgą dotknięty,
Sam sobie uroczyście przyrzekł ślub przysięgi
Wykonać: spółwinnego sprawcę poniżenia

Wraz z dziećmi i małżonką zabrać do niewoli.
Płonnego nie rzekł słowa. Skoro już był wolny, *
Zabrawszy mytne wojsko do grodu Euryta *
Spieszy — współwinowajcą swojego cierpienia
Tego jedynie mieniąc z śmiertelników rodu.
On to Herakla, kiedy po dawnéj przyjaźni
W gościnę doń zajechał, szczypie przymówkami
I zgubne knując plany w duszy, nieprzerwanie
Przycina, że choć w ręku niechybne ma bełty,
Z synami jego przecie mierzyć się nie może;
Że w niewoli się niszczy, nie jako mąż wolny; *
A kiedy przy biesiadzie Herakles we winie
Nad siły przebrał miarę, wyrzucił go z domu.
Tém rozżarty Ifita, gdy ten śledzić przybył
Późniéj konie rozpierzchłe na tyryncklich wzgórzach
I oko w tę, uwagę w inną zwracał stronę,
Z wierzchołka przepaścistéj góry strącił na dół.
Oburzył się tém rodzic wszystkich, Zeus wysoki,
Dzierżący tron na wzniosłym Olimpie i sprzedał
W kraj go obcy, nie mogąc znieść tego, że skrycie
Z śmiertelnych tego tylko śmiał zgładzić ze świata.
Inaczéj przebaczyłby mszczącemu się jawnie
Zeus Heraklowi chętnie, gdyż słusznie zwyciężył.
Bo pychy bóstwa nader nie lubią zuchwałéj,
A owi samochwalcy dla mowy złośliwéj
Już wszyscy zaludnili państwo Hadesowe,
Miasto w niewoli jęczy, a ot te dziewice,
Szczęśliwe dawniéj, teraz w ciężkiém utrapieniu
Przyszły do ciebie. One, słuchając rozkazu,
Przyprowadziłem, pani, według woli męża.
Sam gdy w ofierze świętéj za zburzenie grodu
Zeusowi rodowemu dzięki da, wiedz o tém,
Tu przyjdzie. Choć niczego bowiem me orędzie,
Do ucha przecie słowo to najmiléj wpada.

Przodownica chóru.

Czy ci radości jawnéj nie sprawia, królowo,
Obecność tych i to, coś z ust jego słyszała?

Deianejra.

Jakże się nie radować całą duszą slusznie,
Kiedy słyszę o czynie chwalebnym małżonka?
Tak — wiele rzeczy mnie do radości zniewala;
Choć tém dusza rozważna zdoła się zatrworzyć,
Że szczęśliwemu może powinąć się noga!
Bo, drogie, ból gwałtowny ściska serce moje
Na widok tych niebożąt, co po obcym kraju
Bezdome, utraciwszy ojców się tułają —
I niegdyś córki mężów szlachetnych i wolne,
Obecnie życie w nędzy niewolnicze wiodą!
Obym nie doczekała, o Zeusie zwycięski,
Aby taka niedola spadła na me dziatki!
Przynajmniéj za dni moich tego nie dopuszczaj!
Do tyla tych niewolnic widokiem się trwożę.
(do Ioli.)
Nieboga! mów, kto jesteś, niewiasto dziewicza?
Wdową czy matką? lubo z kształtu i wejrzenia
Wszystkiegoś nieświadoma — lecz z zacnego gniazda.
Lichasie, kto ta obca? z jakiego narodu?
Któż matką? kto jest ojcem? Bo nad nią się kaję
Najwięcéj; sama los też znosi godnie wcale!

Lichas.

Któż ją wie? przecz mię pytasz? Być to jednak może,
Że nie jest z najgorszego gniazda w owym kraju.

Deianejra.

Czy z grododzierców domu? córką-li Euryta?

Lichas.

Nie wiem. Bo też ciekawie o to nie pytałem.

Deianejra.

A towarzyszki w drodze nie rzekły-ć nazwiska?

Lichas.

Bynajmniéj, dokonałem milczkiem polecenia.

Deianejra.

Więc mów, kto jesteś; biedna, sama z własnéj woli!
I to nieszczęściem iście, że nie wiem, kto jesteś.

Lichas.

I teraz, jak poprzednio, milczenie zachowa;
Bo nigdy z słowem żadném się nie odezwała,
Krótszém ni dłuższém; nie, swéj doli brzemię biedna
Opłakując łzy roni, odkąd opuściła
Ojców wietrzne wyżyny. Prawda, stan ten rzeczy
Nie dobry dla niéj; ale pobłażać należy.

Deianejra.

Przymuszać jéj nie będę. Jak jéj się podoba,
Niech czyni; niech do domu wnijdzie, żeby przykrość
Badaniem mém sprawiona bólu, co ją dręczy
Już dosyć, nie zdwoiła. My także niebawem
Spieszmy do grodu wszyscy — tyś, by, gdzie chcesz kroki
Obrócił, ja, by wszystko przygotować w domu.

(Lichas z brankami odchodzi; gdy Deianejra to samo czynić zamyśla, zastępuje jéj drogę goniec).

Goniec.

Wpierw, pani, chwilkę jeszcze zatrzymaj się w miejscu,
Abyś, skoro się dowiesz z daleka od owych,
Kogo masz w domu, to coś powinna, wiedziała;
Bo ja wszystkiego świadom prawdę ci opowiem.

Deianejra.

Cóż znaczy to? Dla czego drogę zastępujesz?

Goniec.

Postój i słuchaj! Słów ci nie powiem kłamanych,
Jak i wpierw nie doznałaś z méj strony zawodu.

Deianejra.

Czy owych mam tu dotąd zawezwać napowrót,
Czy też mnie i tym tylko powierzysz swe słowo?

Goniec.

Owi niech idą. Tobie i tym się nie wzbraniam.

Deianejra.

Już poszli. Teraz powieść swoję mi opowiedz!

Goniec.

W tém wszystkiém, co ów mąż ci dopiero co doniósł,
Ni słowa prawdy nie ma, bo albo bezecnie
Zełgał teraz lub przedtem niegodziwie skłamał.

Deianejra.

Co mówisz? To, co myślisz, jasno mi wytłumacz,
Bo nad tém, coś rzekł, próżno łamię głowę sobie.

Goniec.

Słyszałem z męża tego ust na własne uszy
W obec nie mało świadków, że dla téj dziewicy
Ów zabił Eurytosa i dobył warownię
Echalii i że Eros z bogów go jedyny
Pokusił, aby o to wziął się do oręża.
A teraz tając zmyśla coś o Lidów kraju,
O znoju pańszczyznianym u jakiéjś Omfali
I o śmierci Ifita strąconego w przepaść.
Nie, — kiedy jéj rodzica namówić niezdołał,
Aby wydał zań córkę na skryte pożycie:
Dla drobnéj winy wnet miał przyczynę gotową
I najechał kraj owéj, w którym, jak powiadał
Poseł przedtém, zawładnął stolicą Euryta,
Zabił króla, jéj ojca, i rozburzył miasto.
A teraz on, jak widzisz, powraca do domu,
Dokąd nie bez zamiaru, królowo, tę wysłał,
Snać jednak nie na służbę, nie myśl nawet o tém,
Niepodobna, — gdy ku niéj miłością on pała.
Dla tego-m sądził, że cię zawiadomić trzeba
O wszystkiém, com z ust własnych posła słyszał, pani.
Jak ja, tak wielu innych wraz ze mną słyszało
W Trachis wśród zgromadzenia tę powieść, że łatwo

Przekonać go. Ja jeźlim rzecz doniósł niemiłą,
Nie cieszę się; wżdy prawdę mówię szczerą wcale.

Deianejra.

Och! biada mi niebogiéj! jakaż dola moja!
Jakąż nie przeczuwając nic klęskę do domu
Przyjęłam! a więc ona była bezimienną,
Jak przysięgą ten, który ją przywiódł tu, stwierdził!

Goniec.

Nie, zaprawdę! Urody świetnéj i postaci
Zwana niegdyś Iolą, z Euryta plemienia
Pochodzi, choć, jak mówił ów, o pochodzeniu
Jéj nic nie wie, snać tego nie dochodził nigdy.

Przodownica chóru.

Niech zginą źli, nie wszyscy lecz ci przed innymi,
Co nie powinni wcale a broją złe skrycie! *

Deianejra,

Cóż czynić mam obecnie? bo wieścią, niewiasty,
Dopiero usłyszaną jestem zatrwożona.

Przodownica chóru.

Bież, badaj posła, niechaj wyzna wszystko żwawo,
Jeżeli go na prawdę zamyślasz wybadać.

Deianejra.

Pójdę, bo się odzywasz wcale nie od rzeczy.

Goniec.

My żali poczekamy? lub co mamy czynić?

Deianejra (spostrzega Lichasa).

Zostań, bo mąż ten oto, by na zawołanie,
Nie wezwany z pałacu tu do nas przychodzi.

(Lichas nadchodzi.)

Lichas.

Cóż Heraklowi, pani, przybywszy oświadczę?
Poucz, bo już do niego, jak widzisz, odchodzę.

Deianejra.

Późnoś przybył a w drogę spieszysz tak skwapliwie,
Zanim rozmowę naszę odświeżym w pamięci?

Lichas.

Chcesz-li mię pytać o co, powolny-m twój sługa.

Deianerja.

Czy w doniesieniu swojém byłeś prawdomównym?

Lichas.

W miarę jak sam wiedziałem, Zeus wielki wie o tém.

Deianejra.

Któż więc niewiasta, którąś przyprowadził z sobą?

Lichas.

Eubojką jest niewiasta, kto ją rodził, nie wiem.

Goniec.

Ty, patrz-no, komu myślisz tak sprawiać się, komu?

Lichas.

A ty co chcesz? Co znaczy to nagabywanie?

Goniec.

Odpowiedz, nuż masz rozum, na to, o co pytam.

Lichas.

Jeżeli nie zawodzą mnie oczy przypadkiem,
Władarce, Deianejrze, Ojnejowéj córze,
Małżonce Heraklesa, pani méj się sprawiam.

Goniec.

Téj właśnie, téj czekałem odpowiedzi twojéj.
Więc panią zwiesz ją swoją?

Lichas.

Wcale sprawiedliwie.

Goniec.

Więc cóż? Jakąś wziąć karę winien, gdy się wyda,
Żeś nieprawnie postąpił względem pani swojéj?

Lichas.

Jak to nieprawnie? Przecz mię podchwytujesz zdradnie?

Goniec.

Nie ja, jeno ty działasz zdradliwie w téj sprawie.

Lichas.

Odchodzę; głupi byłem, żem dotąd cię słuchał.

Goniec.

Nie prędzéj, aż na krótkie śledztwo dasz odpowiedź.

Lichas.

Mów, czego chcesz; snać gęba twa milczeć nie rada.

Goniec.

Czy przypominasz sobie jeszcze brankę, którą
Wprowadziłeś do grodu?

Lichas.

Tak. Cóż o to pytasz?

Goniec.

Czyś nie nazwał téj, któréj teraz niby nieznasz,
Kiedyś wiódł ją, Iolą, córką Eurytosa?

Lichas.

Ja? Wobec jakich ludzi? skądże stawisz kogo,
Co poświadczy, że słyszał to kiedy z ust moich?

Goniec.

Wobec nie małéj liczby mieszczan, bo w Trachinie
Słyszał słowa z ust twoich lud tłumnie zebrany.

Lichas.

Hum! mówiłem, żem słyszał. Nie na jedno przecie
Wychodzi, przypuszczać co a wiedzieć dokładnie.

Goniec.

Przypuszczać? Nibyś ty to słów swych nie zaprzysiągł,
Że za żonę Herakles ową sobie bierze?

Lichas.

Co? żoną? ja mówiłem? Na bogów, powiedz-że,
Łaskawa pani moja, kto ten obcy człowiek?

Goniec.

Ten co z ust twoich słyszał, że zburzył gród cały
Z miłości do téj, że to nie dzieło Lidyanki,
Lecz że namiętna miłość do téj winna temu.

Lichas.

Królowo! niechaj-że się ten człowiek oddali!
Przecz zdrów ma gadać z tym, co na umyśle chory!

Deianejra.

Zaklinam cię na Zeusa, co przez Ojty knieje
Wyniosłe miece gromy, nie zataj mi prawdy!
Bo najpierw nie powierzysz słowa złéj kobiecie,
Ni takiéj, która nie wie, że radości ciągle
Nie jedni i ci sami ludzie doznawają.
Kto zatém Erosowi odpór dać się sili
Pięścią, niby zapaśnik, ten nie jest roztropny.
Toć i bogami włada on, jak chce, i nie mniéj

Mną także; przecz podobnie jak mną, też nie inną?
Zaczém, że ta choroba przypadła na męża
Mojego, gniew mogłabym chyba powziąć w szale,
Jako też do niewiasty téj, co uczestniczy
W winie, która nie hańbi jéj a mnie nie krzywdzi.
Nie tak jest. Ty zaś jeźli kłamiesz nauczony
Przez owego, wiedz, pięknéj nie posiadłeś sztuki;
Jeźli sam się tak kształcisz, doczekasz się tego,
Że, gdzie zacnym być zechcesz, niecnym cię obniosą.
Więc powiedz szczerą prawdę; bo haniebną plamą
Na wolno urodzonym jest zakała kłamstwa.
Zataić to przedemną, i to nieuchodzi;
Z tych, którym ogłaszałeś, doniesie mi wielu.
Jeżeli się zaś boisz, niesłuszna twa trwoga;
Nie dowiedzieć się o tém, właśnie boleść sprawia,
A wiedzieć, cóż w tém złego? Ażaliż bez liku
Kochanic nie posiadał Herakles, mąż jeden?
A żadna z onych złego nie słyszała słowa
Odemnie, ni zarzutu; ani ta téż teraz
Nie usłyszy, chociażby mąż topniał z miłości.
Na pierwszy widok onéj już litość mię zdjęła
Nad nią, że jéj urodę zniszczyła niedola
I że kraj swój wydała biedna mimo woli
Na zagładę i brańtwo. Lecz ta sprawa trybem
Niech idzie swoim! Ty więc, radzę-ć, mydło w oczy
Puszczaj innym, mnie prawdę zaś zawsze mów szczerą.

Przodownica chóru.

Usłuchaj dobréj rady, a nie zgani ciebie
Nigdy pani i moję posiędziesz życzliwość.

Lichas.

Widząc, władczyni droga, że o ułomności
Ludzkiéj po ludzku sądzisz i wyrozumiale,
Nie zataję nic, prawdę odkryję ci całą.
Wiedz więc: tak jest w istocie, jak ten mąż powiada.
Gwałtowna miłość sercem Herakla zawładła
I dla owéj Echalią, ziemię jéj ojczystą,

Mnogie klęski spotkały i wojna zniszczyła.
Wżdy tego — na obronę jego wyznać muszę —
Nie kazał taić ani też nie chciał zapierać.
Ja z własnego popędu, z obawy, by sercu
Twojemu doniesieniem tém bólu nie sprawić,
Przewiniłem, nuż to za przewinę poczytasz.
Teraz, gdy wszystko tobie wiadome, na względzie
Miéj małżonka i siebie — i będąc życzliwą
Dla téj niewiasty, staraj się, aby twe słowa,
Które jéj dotyczyły, sprawdziły się na niéj,
Bo ów dotychczas w każdéj przewadze zwycięzcą,
Z miłości ku téj całkiem teraz pokonany. *

Deianejra.

Sama tyle rozsądku mam, że to uczynię.
Nie zwiększę wprowadzonéj do domu niedoli,
Wszczynając walkę z bóstwem. Lecz teraz do domu
Pospieszmy, abyś zabrał z sobą pozdrowienie
I dary, które dodać należy za dary. *
Bo nie godzi się tobie wrócić z próżną ręką,
Przysłanemu do domu z tak wielkim dostatkiem!

(Oddalają się Deianejra, Lichas i goniec).

(Stasimon drugie [l. pierwsze] od w. 480 - 523.)

Strofa.

Śpiew chóru.

Świetne przemożna Cypryda *
Zwycięstwo zawsze odnosi.
Wżdy bogów dziejów nie głosi
Śpiew mój: ni, jako Kronida
Lub Hades, mocarz ciemności,
Albo Pozejdon, co ziemię
Wstrzą a, we wniki miłości
Wpadli, — nie, słuszniéj zaniemię! *
Lecz tych, co silnymi członki
O rękę onéj małżonki
Dobijali się i w boju

Kułakowym otoczeni
Pyłu chmurą, pełni znoju
Starli się, włożę do pieni.

Antistrofa.

Potok gwałtowny, kształt byka
Wziąwszy o wyniosłych rogach,
Acheloj z Ojniad, na nogach
Czterech na plac się pomyka. *
Z Teb Bakchosowych przybywa
Zeusa potomek, gach drugi:
Łuk sprężny na plecach spoczywa,
A sam potrząsa maczugi
I włóczni drzewcem. * Na środku
Zwarli się tedy, by przodku
Nie dać drugiemu, gdyż ręki
Księżny ich podżega żądza;
A Cyprys darząca wdzięki
Małżeństwu, sama rozsądza. *

Epodos.

Tam grzmoci pięść, tam warczy łuk
I zręczny splot obala nóg;
Tu bodzie byk swych rogów kłem
I zgubny raz zadaje łbem.
Jękliwy w to się mięsza ryk
Buchaja i Herakla krzyk;
Gdy tymczasem pięknéj twarzy
Ona trwożna na z daleka
Widném wzgórzu siedząc czeka,
Jakiego los męża zdarzy.
Nieśmiadoma-m wyrażonéj
W mowie doli; wżdy wyroku
Żądza skupiła się w oku
U dziewicy wywalczonéj —
I natychmiast od macierzy,
By sieroce jagnię, bieży. *

(Deianejra wraca).

(Trzecie Epejsodion, od w. 524—622).

Deianejra.

Kiedy obcy na samém wyjściu jeszcze w domu
Z brankami dziewiczemi rozmawia, ja skrycie,
Przyjaciółki, wybiegłam tu do was z komnaty,
Chcąc opisać wam podstęp uknuty przezemnie
I bóle moje, aby wam było mnie lito.
Bo już nie panną jest lecz zamężną, jak mniemam,
Ta, którą wzięłam w dom, by żeglarz łasztu nadmiar;
Haniebny to zarobek stateczności mojéj.
Pod jedną odtąd kołdrą będziem czekać obie
Uścisków! Takim zyskiem Herakles, którego
Wiernym zawsze i dobrym zwałam, za straż pilną
I długotrwałą domu mię oto obdarzył! *
Wżdy gniewać się na niego nie umiem ja wcale;
Toć często już ulegał téj saméj chorobie.
Lecz mieszkać wespół z ową, żeby łoże jedno
Dzielić, którażby żona zgodziła się na to?
Nadto widzę: jéj młodość w samém jest rozwiciu,
Moja przekwita; owéj pączek rad uszczknąć
Męszczyzna okiem, od téj zaś szybo ucieka.
To też myślą tą trwożę się, aby Herakles
Nie zwał się mym małżonkiem a téj młodszéj gachem.
Wszakże, jak rzekłam, gniewem unosić się żonie
Rozsądnéj nie wypada; lecz co mnie wybawi
Od zmartwienia, wam drogie, powiem w dalszéj mowie.
Posiadam z dawien dawna dar niegdyś mi dany
Od potworu w śpiżowém naczyniu ukryty,
Który wydarłam będąc jeszcze młodą z ciała
Nesa kosmopiersiego, kiedy dogorywał.
On to ludzi przez fale Ewenu na ręku *
Przeprawiając za myto, bez pomocy żagli
Ani też wiosłem łodzi nie pchając z burtnicy,
Mnie także, kiedym w skutek ojcowskiéj odprawy
Wyszła za Heraklesem z rodzinnego domu,
Na plecach swych przenosząc już w połowie brodu
Bezczelną dotknął ręką. Ja krzyknęłam głośno

A syn Zeusa niezwłocznie zwróciwszy się spuścił
Pocisk lotny, co piersi przeszył mu i płuca.
Wtedy potwór konając rzecze: „Sędziwego
Ojneja córo, że cię ostatnią przeniósłem,
Z przewozu weźmiesz wielki zysk, gdy mi zaufasz.
Bo gdy z trzewów dobędziesz moich krwi stężałéj,
W któréj jad swój lernejska hydra zanurzyła
Wraz z pociskiem, na umysł Herakla gotowy
Posiędziesz urok, że nie będzie miała żadna
Z niewiast od ciebie więcej powabu dla niego.“
Pomna na to obecnie, bo od śmierci Nesa
Miałam krew tę starannie zamkniętą w komnacie,
Tę odzież nią zbroczyłam; rozważywszy słowa,
Które wyrzekł przed skonem. Oto, już się stało!
Wżdy nie znam i znać nie chcę zuchwałéj przewagi *
I w sercu zuchwałemi gardzę niewiastami.
Lecz jeżeli czarami i urokiem jakoś
Przygasimy zapały do dziewicy w mężu,
Niech się spełni czyn; chyba że tobie się zdaje
Być płochym, bo w tym razie zaniecham go z chęcią.

Przodownica chóru.

Bylebyś zaufanie miała w skutku czynu,
Wcale nie złe mém zdaniem przedsięwzięcie twoje.

Deianejra.

Tyle ufam, że wiarę daję skuteczności,
Lecz doświadczenia nie mam dotychczas w téj mierze.

Przodownica chóru

Kto działa, winien wiedzieć; nieuzasadnione
Mniemanie bowiem żadnéj nie daje pewności.

Deianejra.

Natychmiast się dowiemy. Bo oto już Lichas
Wyszedł z domu i przyjdzie tu do nas niebawem.
Ty tylko mnie nie zdradzaj; bo gdy spełnisz skrycie
Czyn haniebny, nie ściągniesz hańby tém na siebie. *

(Lichas przybywa).

Lichas.

Cóż czynić mam? wskaż, pani, córo Ojnejowa!
Już i tak bawiąc długo zbyt jestem powolny.

Deianejra.

Myślałam o tém samém właśnie też, Lichasie,
Kiedy ty rozmawiałeś z brankami tam w grodzie.
Zaniesiesz w darze tkankę delikatną płaszcza
Mężowi, którą własną wyrobiłam ręką;
A dając ją oświadczysz, aby owéj szaty
Wpierw od niego nikt z ludzi nie włożył na siebie
I aby nie ujrzała wprzód promienia słońca
Ani świętych ołtarzy ni żaru ogniska,
Aż sam je bogom w obec ludu zebranego
Pokaże w dniu, gdzie byków zbłaga ich ofiarą.
Tak bowiem ślubowałam, gdy ujrzę go sama
Lub usłyszę, że wrócił cało mąż do domu,
Tym płaszczem go ozdobić — bo tak się należy —
By bogom cny ofiarnik w cnéj ciała ozdobie
Ukazał się. — To dasz mu: znak tu wyciśnięty;
Skoro spojrzy na pieczęć, pozna, że od żony.
Teraz idź i po pierwsze przestrzegaj to prawo,
By posłem będąc w cudze nie mięszać się sprawy,
A dalej wiedz, że wdzięczność jego połączona
Wraz z moją tobie zysk twój niechybnie podwoi.

Lichas.

Jeźli w ogóle zręcznie Hermesa urzędu *
Dopełniam, w niczém tobie pewnie nie uchybię.
Szkatułę, jaką teraz jest, taką odbierze
I słowa twe powtórzę, pani, jak chcesz, wiernie.

Deianejra.

Już idź! Wiadomo ci też, jaki ład jest w domu.

Lichas.

Wiem i powiem, że wszystko w najlepszym jest ładzie.

Deianejra.

Wiesz nadto, boś sam widział, co się tyczy branki,
Jak jéj życzliwą jestem, po dobrém przyjęciu.*

Lichas.

Że aż z radości nad tém serce mi zadrzało.

Deianejra.

Cóżbyś mógł donieść nad to? Ach! bo się obawiam.
Abyś się nie wygadał wpierw, jak tęsknię, zanim
Dowiem się, czym też jego tęsknoty przedmiotem!
(Deianejra i Lichas odchodzą.)

(Stasimon trzecie l. drugie, od w. 623—646).

Śpiew chóru.

Strofa 1.

Wy, co śród cieplic skalistych przy morzu*
Albo na Ojty osiedliście wzgórzu,
Lub ląd w około jeziora Melidy
I złotostrzałéj czystéj Artemidy
Brzegi dzierżycie, kędy sejmy w Pyle
Helenów sławy pozyskały tyle,*

Antistrofa 1.

Wnet wdzięcznogłosa fletnia do was wróci,
Nie skarg niestrojnym tonem was zasmuci,
Lecz niby lira zabrzmi boskie pienie.
Bo syn Alkmeny, Zeusowe nasienie,
Niosąc łup, cnoty wszelakiéj dowody,
Do swéj ojczystéj powraca zagrody.

Strofa 2.

Dwanaście miesięcy już w mieście nie gości;
Po morzach się pławiąc nas bez wiadomości
Zostawił i wierną małżonkę. Ach! ona
W gorących łez tonąc powodzi, stęskniona
Schnie biedna! Wżdy Ares zaniechał już srogiéj
Wściekłości i zsyła bez troski dzień błogi.*

Antistrofa 2.

Niech przyjdzie! niech przyjdzie! niech już nie zawita *
Do portów po drodze łódź w wiosła obfita,
Aż w mieście tém stanie! Niech z wyspy ustąpi,
Gdzie ofiar ognisku on kapłan nie skąpi!
Niech czarów urokiem spętany, stęskniony, *
Jak potwór obiecał, powraca do żony!

(Dianejra wraca.)

(Czwarte Epejsodion od w. 647—802).

Deianejra.

Lękam się, czy zbyt śmiałą, niewiasty, nie byłam
W tém wszystkiém, co niedawno teraz wykonałam.

Przodownica chóru.

Co tobie, Dejanejro, córko Ojnejowa?

Deianejra.

Nie wiem; lecz drżę, że mogę zdawać się zbrodniarką,
Kiedym się spodziewała zrobić co dobrego.

Przodownica chóru.

Ażali w skutek daru danego mężowi?

Deianejra.

Niestety! Och! nie dobrze nigdy, gdy ktoś nazbyt
Porywczo się do czynu bierze niejasnego.

Przodownica chóru.

Poucz, jeżeli wolno, skąd twoja obawa?

Deianejra.

Zaszło tu coś takiego, że, gdy wam, niewiasty,
Opowiem, usłyszycie dziw niespodziewany.
Bieluchny bowiem kosmyk przedniéj owczéj wełny,
Którym odzież odświętną potarłam niedawno,
Znikł, żadną siłą obcą w domu nie pożarty;
Nie, sam się trawiąc sczeznął i rozpadł się w pyle, *

Lecz aby wytłumaczyć, jak się wszystko stało,
Szerzéj się rozwieść trzeba nad oném zjawiskiem.
Nie zapomniałam żadnych, owszem zachowałam,
By niezatarte pismo na tafli spiżowéj,
Święcie przepisy wszystkie, które dał mi Centaur
Trawiony jadem strzały, co mu bok przeszyła.
I postąpiłam sobie tak, jak mi przykazał,
Abym ciecz przechowała tę w izbie z daleka
Od ognia i gdzie słońca promień nie dochodzi,
Ażbym do namaszczenia czego jéj użyła.
Posłuszna temu teraz, gdy czas był na dobie,
Wyskubawszy kosm wełny z trzodnéj owcy, szatę
Krwią Nesa napoiłam w domu potajemnie
I zwinąwszy złożyłam podarek nietknięty
Słońca blaskiem, jak wiecie, do skrzyneczki próżnéj.
Za powrotem do grodu, cóż widzę! Słów nie mam
Na to i człek rozumem tego nie ogarnie.
Bo przypadkiem kosm wełny, którego użyłam
Do namaszczenia, na blask słonecznych promieni
Wyrzucony przezemnie, kiedy w nich się rozgrzał,
Rozpada się i znika przy ziemi bez śladu,
Najpodobniejszy wcale postacią do trocin,
Co z przetartego piłą wciąż się pruszą drzewa.
Tak więc na ziemi śnieżna wełna się rozpadła,
A z ziemi gruzłowata w górę pryska piana
Sina, jak tłusty napój, co z jagód w jesieni
Bakchowéj winorośli na ziemię się leje.
Dla tego to nieboga nie wiem, co tu począć,
A wżdy strasznego czynu, widzę, dokonałam.
Skąd bo też albo za co w przedśmiertnéj godzinie
Na tę miał być łaskawym zwierz, dla któréj zginął!
Nie, tego, co go zabił, chcąc zgładzić ze świata,
Mnie zmamił; ja zaś, gdy już na nic się nie przyda,
Za późno świadomości nabywam niestety!
Jam sama, ach! nieboga, jeźli przywidzenie
Nie zwodzi mnie, małżonka pozbawiła życia!
Bo wiem, wiem o tém, że i boskiego Chejrona
Śmiertelnie ugodziła jadowita strzała

I że potwór wszelaki od jéj ciosu ginie. *
Jakżeby więc zatruta krew, co z Nesa trzewów
Stoczyła się, małżonka zabić mi nie miała!
Tak sądzę; — lecz wiem oraz, że, gdy szwank poniesie
Ów, mnie też tenże sam cios wespół z nim powali;
By żyć w sromotnéj hańbie nie zniesie niewiasta,
Która pokazać woli, że zacnéj jest duszy.

Przodownica chóru.

Powinny wzniecać trwogę w sercu groźne czyny;
Wżdy przed końcem nadziei nie trać bez potrzeby. *

Deianejra.

Kto niecne przedsiębierze dzieła, temu ducha
Nie pokrzepi darząca ufnością nadzieja!

Przodownica chóru.

Przygana lekka czeka tych, co nierozmyślnie
Zgrzeszą; taka też ciebie chyba winna spotkać. *

Deianejra.

Nie ten, co wzrósł w nieszczęściu, lecz ten, co nie doznał
Klęsk osobiście, z takiém odezwie się słowem.

Przodownica chóru.

Z pożytkiem będzie tobie, nie mówić już o tém,
Chyba że chcesz z obawy zwierzyć się synowi, *
Co wybiegł śledzić ojca i oto powraca *.

(Hylos nadchodzi).

Hylos.

Matko! jednego z trojga, wiedz, życzyłbym sobie,
Abyś albo nie żyła już wcale, lub żyjąc
Nazywała się matką innego, lub żebyś
Rozumu skąd nabrała więcéj niż dotychczas.

Deianejra.

Skąd taką ku mnie, synu, powziąłeś nienawiść?

Hylos.

Wiédz więc, mąż twój, a mówię o moim rodzicu,
Zabity dziś przez ciebie.

Deianejra.

Biada mi niebogiéj!
Jakież słowo z ust swoich, synu, wypuściłeś?

Hylos.

Odwołać go nie można. Któż tego dokaże,
By to, co na jaw wyszło w czynie, się odstało?

Deianejra.

Jak mówisz? co? od kogo usłyszałeś, synu,
Że występku takiego dopuścić się miałam?

Hylos.

Nie z posłuchu wiadomość tę mam, bo na własne
Oczy rodzica straszne męki oglądałem.

Deianejra.

Gdzie spotkałeś się i gdzież zszedłeś się z rodzicem?

Hylos.

Jeźli słusza, o wszystkiém ciebie zawiadomię.
Gdy sławne Eurytosa rozburzywszy miasto
Plon i pierwiastki łupu wiedzie z sobą daléj,
Na przylądku Kenejon Eubei oblanéj
Topielą morską ojcu Zeusowi postawia
Ołtarze i poświęca gaik gęstoliści.
Tam stęskniony oglądam i witam rodzica
Po raz pierwszy. — A liczne gdy bydło ofiarne
Miał zabijać, przybywa Lichas poseł z domu,
Niosąc dar twój, zagłady szatę. Tę gdy na się
Wdział według słów twych, byków dwanaście bez wady,
Brak i ozdobę główną łupu, rżnie, przywiódłszy
Krom tego setkę różnych bydląt wyborowych.
I z początku nieszczęsny — gdyż się uradował
Z szaty strojnéj — ochoczo modlitwę odmawia;

Lecz gdy krwawoczerwony płomień buchnął z stosu
Tłustych sosen i z świętych trzewów w górę, ciało
Pot zlewa, suknia szczelnie do ciała przylega,
Jak gdyby ją sztukmistrza dłoń była przykuła,
Spazmowy kurcz przeżyma kości wskroś i jakby
Strasznéj żmii zabójczéj jad ciało wyżera.
W tym stanie nieszczęsnego Lichasa zawołał,
Który temu nieszczęściu nie był winien wcale,
I pyta, jaki podstęp w szacie przyniesionéj.
Ten biedak, nieświadomy niczego, powiada,
Że dar od ciebie oddał według polecenia *.
Ów, skoro to usłyszał, w napadzie boleści,
Gdy mu ból drze i szarpie i płuca i trzewa,
Gdzie rzemyk ściska goleń, za nogę go chwyta
I na skałę oblaną w koło morzem ciska,
Że przez włosy na głowie biały mózg wybryzga
I z czaszki, co na poły pękła, krew buchnęła *.
Tedy w rozgłośny lament uderzył lud wszystek *,
Widząc, jak ten szaleje a ów leży trupem,
I nikt odwagi nie miał, stanąć blisko przy nim;
Bo to runie do dołu, to skoczy do góry,
Krzyczy, wyje, że w koło w posadach skał ściany
Jęczą: Lokrów przylądki i wzgórza Eubei.
A kiedy się rzucaniem po ziemi umęczy
Niebogi, wespół krzyki miecąc wciąż rozgłośne,
(Przeklinając, nieszczęsna matko, nieszczęśliwe
Twe łoże i to, co go pozbawia żywota,
Zawarte z Ojnejową córą święte śluby),
Otenczas pośród ludu ciżby za kłębami
Dymu mnie zalanego łez zdrojem zobaczył
I topiąc błędny przedtém wzrok swój we mnie woła:
„Chodź do mnie, synu; dola niechaj moja ciebie
Nie odgania, chociażbyś miał wraz ze mną umrzeć.
Wynieś mnie stąd; najbardziéj dogodzisz mi, jeźli
Umieścisz mnie, gdzie nikt mnie z ludzi nie dostrzeże.
Tak, na okręt, jeżeli masz litość nademną,
Czém prędzéj wsadź mię; tu niech śmierć mnie nie za-

skoczy *.

Po tych słowach złożywszy go zaraz w okręcie,
Z wielką dokonaliśmy trudnością przeprawy,
Bo wył strasznie, gdy męki kurczowe go brały.
Wnet ujrzycie go żywcem lub niedawno zmarłym.
Taki czyn wymyśliłaś, matko, i na ojcu
Wykonałaś. Niech za to Dika mściwa ciebie
I jeźli słusza, błagam — Erynis ukarze.
Wżdy słusza, bo zdeptałaś zakonu ustawy,
Zabiwszy męża duszy najzacniejszéj w świecie,
Jakiego nikt w przyszłości nigdy nie zobaczy.

(Deianejra oddala się).

Przodownica chóru.

Milczkiem odchodzisz? Żali nie wiesz, że do winy
Powodowi przyznajesz się w skutek milczenia?

Hylos.

Pozwólcie, niechaj idzie! niech silnym podmuchem
Uniesiona uchodzi daleko z mych oczu!
Bo przeczby imię matki miało dłużéj zdobić
Tę, która nic godnego rodzicy nie czyni*?
Won! Szczęść boże! Radością, którą ojcu memu
Sprawiła, niechaj sama także się obłowi!

(Odchodzi).

(Stasimon czwarte lub trzecie, od w. 803 – 838).

Strofa 1. Śpiew chóru.

Oto, dziewice, oto bez zwłoki
Nam się sprawdziły boskie wyroki.
Iści się dawne proroctwo ninie,
Że, gdy dwanaście miesięcy minie
I rok się skończy, Zeusa syn spocznie,*
Po trudach znojnych. Oto niezwłocznie
To bez pochyby zmierza do końca.
Bo jakżeby ten, co blasku słońca
Nie widzi, jakim-ż miałby sposobem
Znoju i trudu doznać za grobem?

Antistrofa 1.

Ach! jeźli podstęp niedocieczony
Mocą zabójczéj Nesa zasłony
Maść jadowitą wsączył do boku,
Wylęgłą z śmierci a w zwitym smoku
Schowaną, jakże inne on może
Krom dzisiejszego oglądać zorze,
W upioru-hydry schwytany sidła? *
A wraz, zażywszy zdradnie mamidła,
Palącém żądłem go czarnosierci
Katuje Nesos, mszcząc swojéj śmierci!

Strofa 2.

Podstępu biedna, bacząc na strapienie,
Które ślub nowy niewścieżnie w gród żenie,
Nie widzi, ani się pozna na zdradzie,
Którą knuł obcy w swéj zgubnéj doradzie!
Och! jęczy teraz żałośnie, zaiste!
Wilżą twarz łzawéj rosy dżdże rzęsiste;
A że kres nadszedł boskiego wyroku,
Ate zdradliwa staje na widoku!

Antistrofa 2.

W łez zdroju nasze też pływają oczy.
Przebóg! złe takie Heraklesa toczy, *
Że opłakańszéj on doli w udziele
Nie miał, choć truli ją nieprzyjaciele!
Och! zgubny grocie bojogromnéj dzidy,
Jak rączo z wzniosłéj Echalii zdobytą
Oblubienicę przywiódłeś! Snać skrytą
Sprawą usłużnéj stało się Cyprydy! *

(Piąte Epejsodion z komosem, od w. 839—916).

I. Dział chóru.

Czy zmysłów to złudzenie, czy też słyszę dobrze?
Z grodu by rzewne szlochy doszły mnie w téj chwili.
Czy tak?

II. Dział chóru.

Nie z cicha jęczy; nie, ktoś biada głośno
Po grodzie; coś nowego święci się tam pewnie.
(Deianejry mamka wychodzi z grodu).

I. Dział chóru.

Patrz, mamka jak niezwykłéj, posępnéj żałości
Oddana spieszy do nas z jakąś wiadomością *.

Mamka.

Dziewice! och! jak wielkie ściągnęła nieszczęście
Na nas posłana w darze Heraklowi szata!

Przodownica chóru.

Cóż nowego się stało? cóż powiesz, staruszko?

Mamka.

W ostatnią drogę z wszystkich puściła się pani,
Chociaż się ani na krok nie ruszyła z domu.

Przodownica chóru.

Przecież nie w drogę śmierci?

Mamka.

Zgadłaś doskonale.

Przodownica chóru.

Więc umarła nieboga?

Mamka.

Powtórnie trafiłaś.

Przodownica chóru.

Biedna ofiara! ale powiedz mi, jak zmarła.

Mamka.

W okropny wcale sposób.

Przodownica chóru.

Mów, jakaż ją zmiotła
Śmierć, matko?

Mamka.

Sama siebie ze świata zgładziła.

Przodownica chóru.

W jakim-ż wściekłości lub szału napadzie
Chwyta nieszczęsną broń ku swéj zagładzie?
Jakże, by dodać do śmierci śmierć ona
Poczęła sobie i sama czyn kona?

Mamka.

Ostrzem żelaza zgubném.

Przodownica chóru.

Czyś, biedna, naocznie
Widziała, jak zuchwały czyn ten wykonała?

Mamka.

Tak jest, opodal stałam.

Przodownica chóru.

Więc jak się to stało,
Jak było, powiedz-że mi!

Mamka.

Cios sobie zadała
Własną ręką.

Przodownica chóru.

Jak mówisz?

Mamka.

Jasno, zrozumiale.

Przodownica chóru.

Ach! klątwę straszną wcale

Ściąga na dom ten owa
Oblubienica nowa

Mamka.

Tak jest; kajałabyś się jednak więcéj nad nią,
Gdybyś była patrzała z bliska na czyn pani.

Przodownica chóru.

To uskutecznić śmiała słaba dłoń niewieścia? *

Mamka.

Okropnie! Lecz posłuchaj! dasz wiarę świadectwu.
Gdy przybyła do grodu sama i w dziedzińcu
Spostrzegła syna miękkie ścielącego łoże *,
By z niém wybiec naprzeciw ojca, tam się kryje,
Gdzieby nikt jéj nie widział; szlocha i narzeka
Klękając przed ołtarzem, że tak opuszczona;
Skoro się dotknie sprzętów jakich nieszczęśnica
Poprzednio używanych, we łzach się rozpływa;
A tam i sam po grodzie biegając nieboga,
Kiedy postać miłego domownika zoczy,
Spogląda z rozrzewnieniem na niego i we łzach
Tonąc na los nieszczęsny swój głośno się skarży, *
Że ją przyszłość bez dziatek osamioną czeka.
Gdy szlochów zaprzestała, widziałam, jak nagle
Pobiegła do pokoju Heraklesowego.
Niedostrzeżona wtedy z ukrycia śledziłam
Panią i podsłuchałam — i widzę, na łoże
Heraklowe kobierce rzuciwszy rozkłada;
A dokonawszy tego sama na wierzch skacze;
Usiada na pośrodku łożnicy małżeńskiéj
I lejąc łez gorących zdrój tak się odzywa:
„O łoże, o komnato! żegnam was na zawsze
Już teraz, bo już nadal w tém ślubném posłaniu
Nigdy nie zobaczycie mnie w jego objęciu!“
Tyle rzekłszy skwapliwie rozpina odzienie,
Gdzie klamrą złotą spięte było na jéj piersi;
Poczém ramię i lewy bok cały obnaży.

Dopadłszy, ile nogi starczyły mi starej,
Synowi opowiadam rodzicy zamysły;
A gdy na miejsce owo wróciliśmy społem,
Już ona bok, widzimy, żelazem dwusiecznem
Przebiła do wątroby i błony osierdzia.
Na widok ten syn jęknie, bo przeznał niebogi,
Że do tego przyczynił się, łżąc matkę w gniewie;
Gdyż za późno usłyszał od sług, że do czynu
Owego ją niechętną skłonił podstęp zwierza.
Zanosząc się od płaczu wtedy nieszczęśliwy,
Nieukojony niczém, i jęcząc żałośnie,
Do boku matki bokiem się przytulił, w usta
Ustami wrósł i głośno biadając nad sobą,
Że płocho się dopuścił zelżywej potwarzy,
Tonie we łzach! że odtąd w dwójnasób sierota
Bez ojca i bez matki przepędzi dni życia,
Tak rzeczy stoją w grodzie. Więc jeźli kto liczy
Dwa lub kilka dni życia sobie nadal, błądzi
Nierozważnie, bo niema dla nikogo jutra,
Zanim dnia bieżącego nie przeżył szczęśliwie.

(Odchodzi).

(Czwarte lub piąte Stasimon od w. 917—938).

Strofa 1. Śpiew chóru.

Czy pierwszy wprzód opłakać cios?
Lub pani mej nieszczęsny los?
Sama nie wiém, co począć, nieboga!

Antistrofa. 1.

To w grodzie złe pod okiem mam;
O drugie tu w obawie trwam;
Mieć lub czekać, jednaka stąd trwoga!

Strofa 2.

Oby z ogniska tego silném wionął
Wiatr tchnieniem i stąd daleko mię żonął,
Abym ze zgrozy nie upadła trupem,
Zeusa potomka okropnych mąk łupem

Widząc: Herakla dzielnego ramienia.
Bo nierozjęte ponosząc cierpienia
Dąży do grodu i już ma być blisko —
Niewysłowione ach! to widowisko!

(Wnoszą Heraklesa słudzy; towarzyszą pochodowi Hylos i inni mieszczanie).

Antistrofa 2.

Tak blisko było, niedaleko wcale,
Nad czém, by słowik, w głos rozwodzę żale!
Nieznany mi ten lud obcego rodu
Jakże go niosą! Jakże szelest chodu
Ciężkiego oni łagodzą z obawy
O życie drogie i kroczą bez wrzawy!
Ach! ach w grobowém niosą go milczeniu!
Cóż mniemać? zgasł-li czy leży w uśpieniu?

(Exodos ze śpiewem ἀπὸ σκηνῆς).

Hylos.

Ach biada! rodzicu, ach biada mi z ciebie!
Cóż poczne nieszczęsny w tak ciężkiéj potrzebie?

Starzec.

Milcz, synu, i dzikiéj nie wznawiaj katuszy,
Co ojca rozjuszy.
Złożony snem żyje; zaciśnij więc wargi
I w sobie stłum skargi.

Hylos.

Jak mówisz, staruszku, żyje?

Starzec.

Złożonego
Snem nie budź, bo niemoc bolesną, co jego
W szał wprawi, rozjątrzysz, me dziecię!

Hylos.

Wżdy żalu ach! brzemię nieznośne mię gniecie
I umysł się wzburza.

Herakles (przebudziwszy się).

O Zeusie! na ziemi
Jakiéj-że stanąłem? i jakież to plemię,
Gdzie leżę dręczony mękami strasznemi
Bez końca! Och! ciężkie katuszy mych brzemię!
Ha! kąsa znów zjadle ból — biada! ach biada!

Starzec.

Pojmujesz, że zdrowa ma była porada,
Byś stłumił żal milczkiem i z głowy i powiek
Nie spędzał snu jemu?

Hylos.

Z trudnością się człowiek
Powstrzyma, gdy męki te ma przed oczyma.

Herakles.

Zeusa ołtarze na Keneju szczycie,
Jakiż dzięk smutny nędznemu czynicie
Mnie za ofiary i jakąż ohydą
Skalałeś mi życie, Kronido!
Ach! obym nigdy was nie był na oczy
Moje oglądał, gdy ból ten, co toczy
Ciało i w wściekłość mię wprawia, ołtarze,
W niezbytym tam miałem wziąć darze!
Bo jakimż pieśni czarom te cierpienia,
Jakimże lekom bez Zeusa ramienia
Skutecznym Atę uśmierzyć się uda?
Ach! tego nie ujrzę ja cuda!

Strofa 1.

Ach! ach! pozwólcie mi, błagam was,
Spocząć i usnąć ostatni raz!

Strofa 2.

Przecz mię urażasz? ach! gdzie mię układasz?
Ty mię zabijesz — śmierci cios zadasz!
Draźnisz uśpiony ból. Ach! już przybywa!
Oto, ach biada! już mię porywa!
Skądże jesteście, z wszystkich narodów

Najniewdzięczniejsi Helady?
Dla was ja lasów i morskich brodów
Głębie czyściłem, zagłady
Sam bliski nieraz. A teraz oto,
Gdy w ciężkiéj leżę niemocy,
Ogniem lub pchnięciem rażąc mię grotu
Nikt zbawczéj nie da pomocy?

Antistrofa 1.

I ścięciem głowy nie przetnie mi
Biada! ach! pasma nieszczęsnych dni? *

Starzec.

Mesodos.

Dzielnego Heraklesa synu,
Dokonać tak ważnego czynu,
To siły moje przechodzi.
Ty pochwyć jego, wżrok twój prędzéj
Odemnie wyśledzi, co z nędzy
Téj rodzica wyswobodzi.

Hylos.

Już trzymam oto rodzica, lecz życie
I bole odjąć, co toczą go skrycie,
Nie zdoła moja ani obca siła;
Tak bowiem wola Zeusa zrządziła.

Herakles.

Strofa 3.

Gdzie jesteś, synu, gdzie?
Tu schwyć, ot tu schwyć mnie.
Ach! ach! boże! ach! żwawiéj!
Synu, ulgę to sprawi.

Antistrofa 2.

Znowu napadła mię, znowu napadła
Ach! niedotkliwa boleść zajadła,
Która mię zwolna okrutnie zamęczy.
Ach! ach! Palado! jakże mię dręczy!
Synu! twój rodzic żebrze litości.
Dobywszy miecza bez trwogi
Pchnij go bezkarnie w serca wnętrzności,

Ulecz od razu ból srogi!
Oby twa matka, co rozniecіła
Ból ten bezbożna, zagładzie
Podobnéj, jaką mnie nasyła,
Uległa! O błogi Hadzie,

Antistrofa 2.

Coś z Zeusem z jednéj krwi,
Sen ach! sen na mnie zléj
I odejm mi przez wczesny
Skon ten żywot bolesny!

Przodownica chóru.

Truchleję cała słysząc, jak straszna niedola,
Przyjaciółki, udręcza króla tak zacnego.

Herakles.

Nieraz złe mi dogrzało, że z opisu gniecie,
Wżdy ręką je odparłem lub na barkach zniósłem.
Lecz dotąd nikt tak srodze nie rozdarł mi łona,
Ani Zeusa małżonka ni dziki Eurystéj, *
Jak oto chytra córka Ojnejowa, co mi
Przędzioną przez Erynie straszną sieć na ramię
Zarzuciła: od któréj marnie teraz ginę.
Przyczepiwszy się bowiem do boków wyjada
Zwierzchnie ciało, pochłania płuca, w żyły wnika
Przylepiona i żywą krew mi już wypija.
Niknę marnie do szczętu, uwikłany w sidła
Owe niepostrzeżenie. Ach! ani poczęta
Z ziemi tłuszcza Gigantów, ani włócznia wroga, *
Ni Heleńczyk, ni obcy, ani wściekłość dzika *
Potworów, ni kraj żaden, ilem ich oczyścił
Na mych wędrówkach, nigdy tego mi nie sprawił;
Nie, białogłowa słaba i bez hartu serca
Sama jedna zadała śmierć mi bez żelaza.
Synu! okaż dowodnie, że z krwi méj pochodzisz;
Nie miéj na dal szacunku dla matki imienia;
Schwyć onę silną ręką, wyciągnij z komnaty
I oddaj do rąk moich, bo pragnę dowodu,

Czy ci żal więcéj mojéj doli, czy też hańby
Onéj, na widok słusznie zelżonéj istoty.
Idź, dziecię, nabierz ducha, lituj się nademną,
Co litość ludzi wzbudzam i ot, by dziewica,
Łkam płacząc. Och! nie może nikt z ludzi pomówić
Mnie o to, abym kiedy miał przedtém to czynić;
Nie, wciąż bez narzekania znosiłem cierpienia.
Dziś po takiéj przeszłości jakiż duch niemęski
Ogarnął mię! Więc przystąp bliżéj do mnie, synu,
I przyjrzyj się, jak straszna niedola przypadła
Na mnie, bo przez zasłonę onéj nie pokażę.
Patrz, patrzcie, wszyscy społem na ciało nieszczęsne,
Patrzcie na opłakany stan oto nędzarza ....
Ach! ach! biada! znów straszny kurcz boleśnie praży
I wskroś przenika boki. Ach! już nie przestanie
Snać choroba chłonąca żarłocznie mnie dręczyć!
Zabierz mię, władco Hadu, uderz Zeusa gromie!
Ciśnij i utop we mnie, królu, grot pocisku!
Zgładź mnie, ojcze, piorunem! bo znów ból mię piecze,
Rozmaga się i sroży! Och! ręce, och! dłonie,
Och! piersi, i ty grzbiecie i miłe ramiona,
Was-że widzę, was, co przed laty lwa, pasterzy
Dręczyciela, starłyście przemocą, ów potwór
Srogi i niedostępny, mieszkańca Nemei,
Jako też Lerny hydrę i okrutną tłuszczę
Dwukształtną chłopokońców rozkiełznanych, dzikich,
Zuchwałych, prawołomnych i Erymantowe
Zwierzę i psa, trójgłowe dziwo Hada w ziemi
Niezwyciężone, które Echidna w żywocie
Nosiła sroga; wreszcie smoka, co jabłonie
Z owocem złotym gdzieś na krańcach ziemi strzeże.
Nadto tysiące innych przeciwieństw znosiłem
I nikt mi nigdy palmy nie wydarł z rąk moich.
Teraz z niemocą w członkach, z poszarpaném ciałem'
Niewidomym nękany bólem ginę marnie
Ja, co się zowię synem matki najzacniejszéj
I słynę tém, żem z rodu Zeusa, niebios boga.
Lecz wiedźcie, chociaż marném jestem teraz zerem

I nogi mnie już nosić nie chcą, — i w tym stanie
Zetrę sprawczynią tego. — Niech-no się przybliży,
A wszystkim pouczona sama powie, jak złych
Karałem, gdym był w zdrowiu, i nawet, gdym konał

Przodownica chóru.

Przeczuwam, jaki smutek ach! biedna Hellado,
Czeka ciebie, jeżeli tego stracisz męża!

Hylos.

Korzystam, by się ozwać, ze zdarzonéj chwili.
Więc milcząc chciéj mnie słuchać, choć ból twój się wzmaga.
Czego m dostąpić winien, o to cię poproszę.
Skłoń ucha, niech się gniewem nie unosi dusza
I nie kąsaj, bo tak się nie dowiesz z ust moich,
Czém cieszyć się chcesz i czém smucisz się na próżno.*

Herakles.

Mów czego chcesz i zamilcz. Chorą nie pojmuję
Głową, dokąd subtelne twe zmierzają słowa.

Hylos.

Powiedzieć mam ci, co się dzieje z matką teraz,
I przekonać cię, że nie zbłądziła rozmyślnie.

Herakles.

O matce, co ci ojca zabiła wspominać
Śmiesz, niegodziwcze? Jaż to mam ucha nadstawiać?

Hylos.

O tém, co się z nią stało, milczeć się nie godzi.

Herakles.

Tak sądzisz? gdy tak straszną popełniła zbrodnię!

Hylos.

Zmienisz zdanie to słysząc, co dziś zaszło w domu.

Herakles.

Mów, lecz strzeż się, ażebyś złym się nie okazał.

Hylos.

Słucham. Niedawno śmiercią zginęła zabitą.

Herakles.

Kto zabił ją, ty cudów nieczczęsnych proroku?*

Hylos.

Sama sobie zadała cios śmierci, nikt inny.

Herakles.

Nim ją, jak należało, starły moje ręce?

Hylos.

Słuchaj końca, a może gniew twój się uśmierzy.

Herakles.

Ważny początek mowy. Mów, o co ci chodzi.

Hylos.

Słowem ot! przewiniła bez złego zamiaru.

Herakles.

Co? niecnoto! gdy ojca czynem ci zabija?!

Hylos.

Oblubienicę w domu zoczywszy, strwożona
Grzeszy, myśląc cię spętać miłosnym urokiem.

Herakles.

Któż z czarodziejstwa słynie tak bardzo w Trachinie?

Hylos.

Dawno temu, jak Centaur Nesos onę zmamił,
Że tym czarem miłosny żar w tobie rozbudzi.

Herakles.

Och! ja nieszczęsny! marna czeka mnie zagłada.
Zginąłem, nie należę już do tego świata.
Ach! biada! Jaki los mię nawiedził, wiem przecie.
Idź, idź, już ojca nie masz; spiesznie pobież, synu,
Zwołaj rodzeństwo całe, zwołaj też niebogą
Alkmenę, co napróżno Zeusa była żoną,
Ażebym wam przed zgonem, ile sam wiem o tém,
Wyrok boski obwieścił, co wisi nademną.

Hylos.

Nie bawi tu już babka. Zbieg okoliczności
Tak zrządził, że nadmorski Tyrynt zamieszkuje;*
I wnuków część zabrawszy wychowuje sama.
Inne zaś w grodzie Teby mieszkają, wiedz o tém.
Ilu nas w domu, ojcze, wszyscyśmy gotowi
Zrobić posłuszni tobie to, czego pożądasz.

Herakles.

Więc słuchaj! Jesteś w wieku, gdzie zdołasz okazać,
Czy mężem i czy godnym jesteś ojca synem.
Rodzic mi przepowiedział — bardzo dawno temu, —
Że nikt mnie nie zabije z ludzi tego świata,*
Lecz że mieszkaniec ciemnic Hadu śmierć mi zada.
Oto, jak boskie słowo mi przepowiedziało,
Życie mi odjął Centaur, potwór dawno zmarły.
Oraz nowsze wyrocznie, wiedz nadto, się iszczą,
Stwierdzając dawniéj dane. Spisałem je w gaju
Koczujących na ziemi selijskich górali,*
Jak je wielojęzyczny dąb ojca obwieścił.
On rzekł, że właśnie w czasie, który teraz płynie,
Nastąpi wybawienie z mojéj doli znojnéj.
Jam pomyślniejszych czasów się spodziewał; słowo
Wżdy ono nic krom śmierci nie zapowiadało.
I słusznie: toć umarli wolni są od znojów.
Gdy tedy wszystko, synu, sprawdziło się, tobie
Wypada dać mi pomoc w téj stanowczéj chwili.
Nie czekaj, aż ostrzejsze słowo cię pobudzi;

Nie, sam bierz się do dzieła ze mną dobrowolnie,
Z praw najpiękniejsze pełniąc, gdy słuchasz rodzica.

Hylos.

Chociaż dreszcz mię przejmuje, rodzicu, że w mowie
Tak bardzo się unosisz, zrobię, co rozkażesz.

Herakles.

Nasamprzód tę uściśnij dłoń twoją prawicą.

Hylos.

Cóż chcesz wymóc tym niby wierności zadatkiem?

Herakles.

Będziesz ty słuchał? Podasz-że mi rękę żwawo?

Hylos.

Oto masz ją. Nie myślę nic odmówić tobie.

Herakles.

Przysięgnij więc na Zeusa, ojca mego, głowę!

Hylos.

Dla czego? Cóż mam zrobić? Żali to usłyszę?

Herakles.

Że dokonasz tak czynu, jak tobie rozkażę.

Hylos.

Przysięgam; Zeusa biorę na świadka przysięgi.

Herakles.

Daléj klnij się, że łamiąc ją masz być przeklęty.

Hylos.

Nie będę, bo nie złamię. Zaklinam się jednak

Herakles.

Znasz-li Zeusa wyniosły tron na Ojty szczycie?

Hylos.

Znam. Często-m stał na górze, będąc ofiarnikiem.

Herakles.

Tam, na ramionach własnych wespół z przyjaciołmi
Dobranymi zaniósłszy ciała mego brzemię,
Zetnij siła dębowych pniów zakorzenionych
Głęboko i drwa zdrowe z dzikiéj wyłupawszy
Oliwy mnie na stosie tym połóż. Sosnowe *
Gorejącéj pochodni potém weź polano
I podpal stos. Łzy żalu niech przytém do oczu
Nie cisną się; bez płaczu i szlochów, nuż synem
Jesteś moim, wypełnisz to; inaczéj w Hadzie
Ciążyć będzie na tobie wciąż klątwa rodzica.

Hylos.

Co mówisz? co zadajesz mi, ojcze, dla boga?

Herakles.

To, co spełnić się winno. Inaczéj nie moim
Już, lecz ojca innego synem się nazywaj.

Hylos.

Dla boga: wołam znowu. Czegóż chcesz, mój ojcze?
Zabić i sprzątnąć mam cię, by rozbójnik jaki?

Herakles.

Nie tak; tak nie rozumiem tego; ty sam jeden
Masz od bólów mnie moich wyleczyć, wybawić.

Hylos.

Jakże ciebie wybawię, gdy ciało twe spalę?

Herakles.

O to nie miéj obawy; zrób-no zresztą wszystko!

Hylos.

Zanieść ciebie nie wzbraniam się wcale, to pewna.

Herakles.

I jak mówiłem, z stosem przygotujesz zgliszcze?

Hylos.

Bylebym sam się jego nie imał koniecznie,
Nic mnie nie strudzi, wszystko wykonam dokładnie.

Herakles.

Zgoda i na to. Lecz zrób jeszcze mi przysługę
Inną, co w porównaniu z drugiemi maluczka.

Hylos.

Chociażby wielka była, chętnie uskutecznię.

Herakles.

Czy córkę Eurytową przypominasz sobie?

Hylos.

Masz na myśli Iolę, jak wnoszę przynajmniéj.

Herakles.

Odgadłeś. Otóż i w tém twéj pomocy wzywam.
Jeźli uczcić chcesz ojca pamięć, po méj śmierci,
Pomny przysiąg złożonych, pojmij ją za żonę.
Tak, święta niechaj tobie będzie ojca wola;
I ta, która przy moim boku spoczywała,
Niech niczyją nie będzie żoną, jeno twoją;
Ty sam z oną się połącz małżeńskimi śluby.
Tak uczyń! słowo bowiem w sprawach ważnych dane
Gdy w małych cofniesz, stracisz prawo do wdzięczności.

Hylos.

Gdyby był obłąkanym, gniew byłby niesłuszny;*
Lecz któż zniósłby, co teraz prawi z przytomnością?

Herakles.

Więc mówisz, że nie zrobisz tego, co ci każę?

Hylos.

Kogo żaden z złych duchów nie opętał, ażaż
Onę, co sama winna, że matka umarła,
I co ciebie przywiodła do stanu takiego,
Pojąłby za małżonkę? Umrzeć, ojcze, wolę,
Niż z tak zaciętym wrogiem razem życie spędzać. .

Herakles.

Toć, chłopcze, wypowiadasz winne posłuszeństwo
Konającemu ojcu! Bogów ciężka klątwa
Czeka ciebie , gdy tego niespełnisz rozkazu.

Hylos.

Och! och! choroby siłę snać zdradzisz niebawem.

Herakles.

Ty właśnie, ty rozjątrzasz sam boleść uśpioną.

Hylos.

Ach! jakież wątpliwości mną biednym miotają.

Herakles.

Bo ojca słuchać, tobie zda się być niegodném.

Hylos.

A więc mam się nauczyć, ojcze, być bezbożnym?

Herakles.

To nie bezbożność, czém mi serce rozradujesz.

Hylos.

Czy słusznie postąpiłbym według woli twojéj?

Herakles.

Tak sądzę, a świadkami tego bogów czynię,

Hylos.

Więc zrobię. Jestem gotów, winę czynu tego
Składając przed bogami na ciebie; gdyż twojéj
Słuchając woli, nigdy nie będę w niesławie.

Herakles.

Piękny mowy twéj koniec. Ale wyświadcz jeszcze
Tę łaskę mi niebawem. Zanim mnie szaleństwo
I kolki znowu porwą, połóż mnie na stosie.
Nuże! żwawo do dzieła! Podnieście! Toć koniec
Życia oraz wytchnienie po trudach przyniesie. *

Hylos.

Nic nie jest na przeszkodzie twojemu życzeniu,
Gdy każesz i zniewalasz syna, Heraklesie!

Herakles.

Nim ból się odezwie mój, daléj!
Ty, duszo hartowna, ze stali
Kryg twardy wraź między me szczęki
I ucisz lamenta i jęki;
Abym uskutecznić był zdolny
Czyn błogi, aczkolwiek niewolny. *

Hylos.

Podnieście żwawo jego, przyjaciele,
Mnie darząc słowem pobłażania błogiém;
Bo wiecie, jakiém bogowie w tém dziele
Poczęli sobie okrucieństwem srogiém,
Co choć ojcami się mienią, nieczule
Patrzą na straszne płodu swego bóle.
Przyszłości żaden nie przeniknie z ludzi; *
Obecność zasię do jęków nas budzi,
Wstyd robi owym, a najsrożéj nęka
Męża, nad którym Aty ciąży ręka.

(Heraklesa wynoszą).

Przodownica chóru.

I ty, dziewico, już nie stój przed grodem,
Gdzie świeże śmierci widziałaś ofiary,
Niedolę wielką, cierpienia bez miary.
Nikt inny, Zeus sam wszystkiego powodem. *

UWAGI I OBJAŚNIENIA.

Wiersz.

6. Ojnej, Ojciec Deianejry, był królem w Etolii. Stolicą jego było Pleuron miasto.

7—8. Czytam *νυμφείων ὄτλον ἄλγιστον ἔσχων*. Schol. tłumaczy *ὄτλος* — *ταλαιπωρία*. Słusznie zresztą zauważył Schneidewin, że do *ὄκνον* byłby stosowny przymiotnik *μέγιστον* nie *ἄλγιστον*.

14. Bogów rzecznych, do których należał Acheloj, przedstawiano albo jako byków, buchajów; lub nadawano im postać ludzką opatrzoną w rogi albo też tułów bydlęcy z głową ludzką.

19. Herakles.

22. Opis szczegółowy boju zawiera pieśń chóru 480—523 w.

29. T. j. noc zsyła troskę przejętą od poprzedzającéj nocy i przekazuje ją znowu nocy następującéj. Mówi zaś Deianejra o nocy, nie o dniu; gdyż czas nocny, przeznaczony właściwie na pokrzepienie sił, nie sprawia jéj ani przynosi pożądanego wytchnienia z powodu trosk ją nagabujących Noc więc jest tu jakby istotą demoniczną, która co doba na nowo troski do sypialni Deianejry wprowadza.

37. Ifitos, syn Eurytosa, króla na Euboji.

39. Trachis, miasto w Tesalii. do którego Herakles przesiedlił się z powodu zabicia Ifita (Schol. *εἰς ἣν Ἡρακλῆς κατῴκησεν, διὰ τὸν τοῦ Ἰφίτου φόνον κατὰ τὸν νόμον*). U przyjaciela, t. j. u Keyksa króla w Trachis, który był synem brata Amfitryona (Schol *τῷ Λήυκι, ὃς ἦν παῖς Ἀμφιτρύωνος ἀδελφοῦ*).

45. Tę tabliczkę; wspomina tu Deianejra jedynie o niéj, ażeby zaciekawić i zwrócić uwagę na jéj treść; p w. 76, 145 nstpp., w. 805.

52. Oprócz Hylosa porodziła Deianejra Heraklesowi synów: Ktesypa, Glena, Onejtesa czy też Hoditesa. P. Schol. do w. 55 i Apollod. Biblioth.

56. Niewątpliwie zamiast *δυκεῖν* czytać należy co innego, n p. *μολεῖν*, jak Schneidewin się domyśla, któreby w takim razie zawisło od *ὕπερ εἰκός*.

69. Lidyjskiéj niewiaście, t. j. Omfali. Słowa te pogardliwie wypowiedziano, ażeby uwydatnić upokorzenie Heraklesa; gdyż żony zniewieściałych Lidyów w największéj były niesławie.

76. O Echalii, stolicy eubojskiéj, nie było wzmianki w wyroczni; ponieważ jednak przeznaczona liczba miesięcy upłynęła, przeto Deianejra wnio-

Wiersz.

skuje, że przepowiednia odnosi się do téj walki, jako do ostatniéj. Treść wyroczni podawać nie miała tu księżna powodu, chodziło jéj tylko o to, aby Hylosa skłonić do niezwłocznego odjazdu.

95. Heliosa, boga słońca, wzywają dziewice, bo on jako taki wszystko widzi i têm samém o wszystkiém dać może sprawę. Noc go do łoża snu układa, bo z nastaniem nocy Helios drzemie w skrzydlatéj swéj łodzi, która go od dalekiego zachodu przewozi przez Ocean na wschód.

101. T. j. w Europie czy w Azyi. Sofokles trzyma się tu starodawnego podziału ziemi na dwie części, gdyż Afrykę z Azyą łączono.

118. Ogólny poprzednio obraz tu szczegółowiéj powtórzony, gdyż nieustające trudy Heraklesa porównano tu z ustawicznie burzliwém morzem kreteńskiém. (Hor. Od. I, 26).

120. Zamiast *ἀδεῖα μέν* czytam według Musgrawego konjektury *αἰδοῖα μέν*, stąd: z czcią, właśc. skromnie, wstydliwie karcąc cię. (W gruncie rzeczy *αἰδοῖα μέν* należy do *οἴσω*, t. j. karcąc cię, skromne wprawdzie lecz przeciwne twemu obwieszczę zdanie). Scholiasta *ἡδεῖα* (*ἀδεῖα*)broni têm że chór utrzymuje wbrew Deianejrze, że Herakles żyje, kiedy ona (*ἀντία*) trwoży się têm, że umarł.

125. Arktos, t. j. Kallisto z zazdrości przez Herę zamieniona w niedźwiedzicę a następnie przez Zeusa pomiędzy gwiazdy policzona (wóz), na niebie północném nigdy nie zachodzi, podnosi się jedynie lub spuszcza się ustawicznie. Jak więc gwiazda ta wciąż nad nami krąży po niebie, tak też na przemian rozkosz i cierpienie w życiu nas spotyka.

127. W oryginale: *ἀλλὰ* (*τῷ μὲν*) *ἄφαρ βέβηκε χαίρειν τε καὶ στερέσθαι* (*τοῦ χαίρειν*), *τῷ δὲ ἄφαρ ἐπέρχεται* (*τὰ αὐτά*), t. j. lecz dla jednego wnet minęła radość albo utrata radości, drugiemu wnet dostaje się w udziele radość lub utrata radości, t. j. dla jednego mija chwila radości lub smutku, dla drugiego nastaje; stąd w przekładzie; tam radość, a tu smutek wleci.

145. Wzmiankowana w w. 45 (p. Uwaga 9) tablica (*δέλτος*) zawierała już to starą wyrocznię, którą Herakles według słów Sellów sobie spisał (w. 1136), już też rozporządzenia (*ξυνθήματα*), których się trzymać miano po jego śmierci.

160. Znaki wyroczniowe Zeus pelasgijski w Dodonie w kraju Tesprotów lub Molosów dawał po największéj części przez szmer liści świętego dębu (*φηγός*, *δρῦς*). Już w Od. XIV, 327 czytamy: *τὸν δ' ἐς Δωδώνην φάτο βήμεναι, ὄφρα θεοῖο Ἐκ δρυὸς ὑψικόμοιο Διὸς βουλὴν ἐπακούσαι.* Pierwotnie szmer liści tłumaczyli *Σελλοί* (Iliad. XVI, 234 nstpp.) następnie, kiedy Dyonę wespół z Zeusem w przybytku owém czczono (*σύνναος*), trzy starki (*γραῖαι, προμάντεις γυναῖκες*), które w krajowym dyalekcie zwały się *πελειαί*. Stąd wywiązała się legenda o wieszczących gołębiach (*πέλειαι, πελειάδες*), które według Pindara w peanach przybyły z Teb egipskich. Herodot (II, 55 nstp.) sądzi, że Dodonejczycy nazwali wieszczki *πελειάδες* dla tego że barbarzyńskim językiem, podobnym

Wiersz.

do świegotu ptaszego przemawiały (p. Aeschyl. Agamemn. w. 987 przekładu.

182. Melia, miasto w Tesalii, w bliskości Trachiny. — Zresztą tu może zam. οὐδ' ἔχει βῆναι πρόσω czytać należy οὐδ' ἐᾷ — i nie pozwala naprzód postąpić).

187. Ojta, góra tesalska w pobliżu Trachiny; *łany nieżęte*: łąk, roli poświęconych bogom nie wolno być uprawiać, żąć ani wypasać, a zwały się takie bóstw własności ἀνειμένα, ἄνετα.

191. Deianejra wieść radosną i niespodziewaną porównywa tu z wschodem słońca. (p. Parodos).

192. Chór ten jest wstępem do peanu czyli do hymnu dziękczynnego (ὕμνος εὐχαριστήριος) i zwrócony do bóstw, które strzegły Heraklesa, co dotyczy charakteru i tonu zaś jest tragicznym hyporchemem. Radość i wesołość chóru zwolna wzmaga i przeradza się w upojenie i zachwyt jakby Dyonizosowy. (Patrz uw. 38 do Ajasa). Wykonanie samego śpiewu do którego wzywa chór, przerywa czyli stanęło wykonaniu raczéj na przeszkodzie przybycie Lichasa.

200. Wraz z peanem do Apolona, który wykonać mają dziewczęta i młodzieńcy w wnętrzu domu, mają też dziewice chór stanowiące uwielbić dziewiczą siostrę Apolona, która jako προστατηρία zasłania i broni Heraklesa Artemis, bogini krajowa Trachiny, jako pani ortygska (Ὀρτυγία) była czczona na etolskiéj górze Chalkis. Kiedy tu samą boginią nazwano Ortygią, w Efezie tak zwano mamkę dzieci Latony.

201. Przez *nimfy sąsiednie* rozumieć należy Oready trachińskie, stanowiące orszak Artemidy. P. Filokteta, w. 694: Melijskie nimfy.

207. Piszczałki (fletu) dźwięk sercem chóru władnie, bo bachancka muzyka fletowa, która tu zapewne się odezwała, umysł upaja i w zachwyt orgiastyczny wprawia. Dźwięk fletu sprawia daléj, że chór mniema, że jest uwieńczony bakchosowym bluszczem i dla tego wplata w śpiew okrzyk bakchosowych chorów: ewoj! εὐοῖ. W istocie też chóry tragiczne były κισσοφόροι na cześć Dyonizyosa κισσεύς. Kończy się jednak następnie śpiew chóru okrzykiem peanowym, bo do peanu właściwie chór wzywał.

216. Zwyczajem sług Lichas czyny pana swego przypisuje sobie.

223. Na północ-zachodnim brzegu Euboi na przeciwko zatoki malijskiéj sterczał przylądek Kenajon a na nim miasto Δῖον (Il. II. 538). Tam czczony był Ζεὺς Κήναιος — „Z owoców ofiary składa na ołtarze," t. j. Herakles z zdobytego kawału ziemi część odgranicza i poświęcając Zeusowi przeznacza dochody z niéj na utrzymanie ołtarza i na ofiary.

230. T. j. Herakles wybrał z góry te branki, w części aby jemu służyły, w części aby były sługami w świątyniach boskich

243. „był wolny" Greckie ἁγνός znaczy właśc. oczyszczony (z grzechu), w skutek pokuty (służby) całorocznéj.

244. Mytne wojsko Heraklesa składało się według Apollod. II, 7, 7 z Arkadów, Melijczyków i epiknemidzkich Lokrów.

Wiersz.

251—52 Według scholiów do Hezyoda miał Eurytos 4, według innych 3 synów: Toxeusa, Klytyosa, Deiona (Moliona), Ifitosa. — W w. 252 mowa o służbie Heraklesa u Eurysteja.

305. Deianejra delikatnie wskazuje na to, że z nieszczęściem Ioli, że jest branką, łączy się jeszcze drugie nieszczęście skutkiem tego, że sama nie zna wcale stosunków téj, do któréj ma pociąg. Gdyby nieznajoma zwierzyła się jéj z wszystkiego, mogłaby pewną być spółczucia. Atoli w słowach Deianejry zawarta też gorzka ironia, gdyż odwrotnie dla Deianejry nieszczęściem jest dowiedzieć się o tém, kto jest Iole.

367. Przodownica chóru, oburzona kłamstwem Lichasa a ganiąc oraz niewierność Heraklesa, przekleństwu swojemu zwrot daje taki, że na pozór mówi tylko: „Niech przedewszystkiém zginą ci, co postępują sobie jak Lichas, gdyż w porównaniu z nimi wszystkim innym *κακοῖ* przebaczyć można“ Ale w rzeczywistości i w gruncie serca myśli też o tém „że i Heraklesa powinnaby spotkać kara, gdyby nie był Heraklesem.“

472. Lichas prośbę swoję, aby Deianejra życzliwą i uprzejmą była dla Ioli, tém popiera i uzasadnia, że takiém postępowaniem radość sprawi Heraklesowi, który zresztą zawsze zwycięsko wyszedł z każdéj sprawy a teraz uległ całkowicie Ioli i przez nią został porażony. Jest w słowach tych Lichasa nieco wieszczéj prawdy, gdyż Herakles w skutek miłości do Ioli ginie

477. Chcąc przesłać za otrzymane dary Heraklesowi dary także czyli w dary go przyoblec (*πρόσαρμόσαι*), myśli Deianejra już o płaszczu; a mowę swoję następnie kończy wcale nie tajoną ironią.

480. Ze zdaniami w ostatniéj mowie Deianejry wyrażonemi łączy się ściśle pieśń chóru: Miłość zawsze zwycięża; jak najpotężniejszych bogów ujarzmia, tak też bohatera Heraklesa i boga rzecznego Acheloosa napędziła do walki zaciętéj o rękę Deianejry; a w skutek walki owéj Deianejra poszła za Heraklesa. A zatém od obecnego ujarzmienia Heraklesa przez Iolę uskutecznionego odwraca chór oczy i opisuje walkę, którą stoczył Herakles o tę, któréj się teraz przeniewierzył. —

487. W oryginale: *παρέξαν* znaczy dosłownie: będzie pominięte, pominę, a zatém: śpiew mój o tém nie wspomni; a *οὐ λέγω = οὐ θέμις λέγειν*, nie należy mówić, stąd: słuszniéj zaniemię. Hades uniósł Persefonę.

497. Ojniady, miasto w Akarnanii przy ujściu rzeki Acheloos. Jak poeta pochodzenie Acheloosa oznacza wyrazami *Ἀχελῷος ἀπ' Οἰνιαδᾶν*, tak też oznacza pochodzenie Heraklesa przez wyrazy: *ὁ δὲ Βαχχίας ἄπο — Θήβας — παῖς Διός*, t. j. *Θηβαγένης*. Dla odróżnienia miasta beockiego od równoimiennego w Egipcie, dodaje poeta przym. *Βαχχίας*.

502. Herakles nie zbroję starszych bohaterów ma na sobie, lecz uzbrojony łukiem, według Homerowego zwyczaju dwiema dzidami i maczugą. Łuk jest spuszczony, nie napięty; stąd *παλίντονα τόξα* oznacza — kształt łuku, a następnie jego przymiot: sprężny, dwa razy wygięty, o czém p. słowniki. Do wyrazów *παλίντονα τόξα* nie należy słowo *τινάσσων*, jeno

Wiersz.

dorozumieć się należy ἔχων. Dla tego tłumaczyłem nieco swobodniéj: łuk sprężny na plecach spoczywa.

507. Przymiotnik trudny εὔλεκτρος κύπρις tłumaczyłem: darząca wdzięki małżeństwu; właściwie znaczy: życzliwa l. sprzyjającą łożnicy małżeńskiéj. Kiedy zaś zwykle w zapasach kilku sędziów wyrok wydawało (βραβευταί), w téj walce sama jedna Cypryda jest sędzią i palmę przysądza, (βραβοδονόμος).

520—23. Czytam według Schneidewina: ἐγὼ δ' ἄπειρος μὲν οἷα φράζω.
τὸ δ' ἀμφινείκητον ὄμμα νύμφας
ἔλεγχον ἀμμένει
κἀπὸ cet.

Tego, co Vulgata podaje, jako też i objaśnienia Scholiasty, żadną miarą pochwalić nie można; bo ani matki ani córki nie mogły wiedzieć, jak się Deianejra w czasie walki zachowała, bo nie były jéj świadkami naocznemi.

535. W tém jedném miejscu tylko mówi Deianejra z oburzeniem o niewierności Heraklesa, uczucie to jednak niebawem tłumi.

552. Ewenos, Εὔηνος, rzeka w Etolii.

573. Zuchwałe przewagi, κακαὶ τόλμαι, są to czary, trucizny, których używają zazdrosne kobiety (*malae artes*).

588. Deianejra dostrzegłszy Lichasa, w roztargnieniu i pośpiechu nie zrozumiała dobrze znaczenia słów chóru, jeżelić na Heraklesie doświadczyć chce skutku leków. Przez „czyn haniebny“ rozumie jednak Deianejra tylko to, że w obec Lichasa zamiar swój ukryć zamierza, bo właśnie sama jego przestrzegała poprzednio, aby prawdy nie gadał. Wszystko, w ogóle, co tu Deianejra powiada, zdradza gwałtowne wzruszenie duszy. Deianejry rozum w téj chwili w takim stopniu zaćmiła i osłabiła ἄτη, że zadowolnić się chce tém, że czyn jéj przed ludźmi się utai.

611. Hermes był opiekunem gońców i heroldów.

618. Czytam: ἀλλ' οἶσθα μὲν δή καὶ τὰ τῆς ξένης, ὁρῶν
προσδέγματ' αὐτὴν ὡς ἐδεξάμην φίλως.

623. θερμὰ λουτρά, cieplice, które wąwozowi Termopyle dały przydomek, były w pobliżu morza na gruncie skalistym. Według tradycyi zdrój ten ciepłéj wody wykrzesała ze skały bogini Atene Heraklesowi, aby po wykonaniu dwunastu prac mógł siły pokrzepić. Schol. do Aristoph. Nub. 1052: τῷ δ' ἐν Θερμοπύλῃσι θεὰ γλαυκῶπις Ἀθήνη Ἱλάσκεται θερμὰ λοετρὰ παρὰ ῥηγμῖνι θαλάσσης.

628. Zatoka Melijska nazwana zwyczajem Homerowym λίμνη. Artemis Ortygskiéj (p. Uw. 26.) całe wybrzeże tesalskie było poświęcone; a boginią w wielu miejscach czczono jako λιμενοσκόπος. Na północ od Termopylskiego wąwozu koło miasta Anthele odbywały się sejmy Amfiktyonów (Pylaja, ἐκκλησίαι Ἀμφικτυονικαί) przy świątyni Demetery i kaplicy Amfiktyona (Her. 7, 201). Złotostrzaléj myśliwéj Artemidzie było poświęcone wybrzeże Artemision, przylądek na Euboi.

640. Ares rozsierdziony wściekle uwolnił teraz Deianejrę od trosk i frasun-

Wiersz.

ków. Aby bowiem dostąpić owéj *λύσις πόνων*, ów dzień błogi bez troski, musiał być stoczony bój z Echalią zapalony przez dzikiego wojny boga. Przez to właśnie przyczynia się do końca niedoli i pokój zaprowadza.

641. Tak już Schol. objaśnia antistrofę: *Μηδαμοῦ ἡ ναῦς ἀλλαχοῦ ὁρμίσαι ἕως ἐνταῦθα ἀφίκοιτο, τὴν Εὔβοιαν νῆσον καταλιπών· καταστρεψάμενος γὰρ τὴν Οἰχαλίαν ἐκεῖ ἔμεινε θῦσαι τῷ πατρί.*

645. *Παγχρίστῳ* rzeczownie brać należy z dom. *πέπλῳ*, Schol. *συγκεκραμένος καὶ ἁρμοσθεὶς τῇ πειθοῖ τοῦ θηρός.* A zatém *τῆς πειθοῦς παγχρίστῳ συγκραθείς* znaczy, Pejtony maścią t. j. czarem, urokiem. Pejto była boginią namowy; następnie *ἐπὶ προφάσει θηρός* znaczy: wedle przepowiedni, wedle instrukcyi Nesosa. Cały ten ustęp jednak przedstawia nie małe trudności i językowe i rytmiczne. Schneidewin zam. *παγχρίστῳ* proponuje; *τῆς πειθοῦς ἀγκίστρῳ συγκραθείς*, na wędę namowy schwytany.

661. Deianejra kosmyk wełny, którym płaszcz potarła, rzuciła na podłogę zrobioną z udeptanego dobrze piasku grubego czyli żwiru — i dostrzegła następnie, że płyn nie wsiąkł w podłogę, lecz na niéj rozpadł się i pokruszył.

700. Kiedy ścigani przez Heraklesa Centaurowie schronili się do groty Chejrona na górze Pelion, Chejron przypadkowo raniony został w kolano strzałą Herakla i nie mógł ani wyleczyć się ani umrzeć, aż mu nakoniec Zeus pozwolił zejść w świat podziemny w miejscu Prometeusza. A zatém wszystkie potwory, nawet nieśmiertelny Chejron, muszą ulêc pociskowi; tém więcéj przeto bohater jak Herakles.

708. Tak też Scholiasta objaśnia w. 725. *Ἀνάγκη μὲν εὐλαβεῖσθαι τὰ δεινὰ ἔργα· οὐ χρὴ πρὸ τῆς ἐκβάσεως καὶ τῶν συμβησομένων αἱρεῖσθαι τὰ δεινά.* (*ἐλπίς* w tekście znaczy: skutek lub w ogóle oczekiwanie).

712. Zdanie często powtarzane w starożytności: kto nierozmyślnie przewinił, otrzyma przebaczenie. Thucyd. III, 40. Senec. Herc. Oet. 886. Soph. Tyro fr. 582. *ἄκων ἁμαρτὼν οὔτις ἀνθρώπων κακός.*

716. Czytam *εἰ μή τι λέξεις παιδὶ τῷ σαυτῆς· εἰ μή* — chyba, że t. j. a nie gadajże o tém i t. d.

717. Poeta tu przypisuje chórowi wiedzę o tém, co jemu samemu było wiadome. Chór bowiem nic nie wiedział o wysłaniu Hylosa. (P. w. 60–92).

758. Hylos w takim stopniu przekonany jest o uczciwości Lichasa, że na chwilę nie wątpi o tém, iż sama Deianejra jest winna wszystkiemu złemu.

764. Porówn. Ov. Met. IX, 226; Strabo X, 1. (ed. ster. str. 324) przytacza wiersz z Eschylosa Pontios Glaukos:

Εὐβοΐδα καμπὴν ἀμφὶ Κηναίου Διὸς
Ἀκτήν, καὶ' αὐτὸν τύμβον ἀθλίου Λίχα.

765. *ἀνευφήμησεν οἰμωγῇ*, — *ἀνώμωξεν.* Attycy chętnie unikają słów *δύσφημος, δυσφημεῖν* i t. p. i kładą słowa wyrażające przeciwieństwo zupełne z religijnéj obawy, zwłaszcza przy ofiarach, którym towarzyszyć musiała *εὐφημία.* (P. Plat. Phaed. 60 A. Eurip. Or. 1341). Scholiasta

Wiersz.

też powiada: (*ἀνευφώνησεν*) zam. *ἀνευφήμησεν, κατὰ τὸ ἐναντίον, ἀντὶ τοῦ, ἐστέναξεν.*

784. Herakles najchętniéj pragnąłby przeniesionym być do jakiéj pustyni, aby nie być wystawionym na widok ludzi. Gdyby zaś Hylos litością powodowany nie chciał go uwieść gdzie na pustynię, ma go przynajmniéj czemprędzéj usunąć z Euboi, aby widokiem katuszy swoich nie sprawił radości podbitym mieszkańcom.

800. Tak Schol. objaśnia: *Τί γὰρ μάτην ἐπαιρώμεθα τῷ τῆς μητρὸς ὀνόματι οὐδὲν ἄξιον αὐτῆς διαπραξαμένης, ὧν φύσις καὶ ὁ θεσμος ἀπήτει.*

807. W przekładzie trzymałem się scholiasty. Powiada on do w. 826. *Ὅτ ἔλαχεν: ὅπερ ἐφθέγξατο, ἐπειδὰν ἐνιαυτοὺς παρέλθοι, τότε διαδοχὴν γενέσθαι τῶν πόνων τῷ Ἡρακλεῖ, τῷ Διὸς παιδί.* Tamże: *Τελεύμηνος, Ὁ ἐνιαυτὸς ὁ τέλειον ἔχων τὸ δωδεκάμηνον. Καὶ ἄροτος ὁ ἐνιαυτὸς, ἀπὸ τοῦ ἅπαξ κατ' ἐνιαυτὸν ἀροῦν.* Dawniéj tłumaczyłem to miejsce:

Wszak przepowiednia dawna opiewa,
Że, gdy dwunaste przeminą żniwa
W biegu miesięcy cet.

Ale poeta nie mógł tu mieć na myśli wyroczni danéj według Apollodora II, 4, 12 niegdyś Heraklesowi w Delfach: że wykonawszy dwanaście prac w 12 latach uzyszcze nieśmiertelność, gdyż owa wyrocznia ściąga się do dawno temu uskutecznionych *ἄθλοι*, gdy Herakles był w służbie u Eurysteja; i chór tylko rozumieć może wyrocznię dodonejską, udzieloną mu przez Deianejrę.

819. *φάσμα ὕδρας*, upiór hydry, mści się na zabójcy swoim, jak zresztą zabici zabójcom swoim jawią się we śnie jako straszydła i przeszkadzają.

832. W oryginale stoi: choroba się rozlała, *νόσος κέχυται*, t. j. złe toczy całe ciało Heraklesa i żre nawet kości.

838. Chór przypominając sobie wszechmoc Cyprydy, którą uwielbił w śpiewie w. 480 nstp., tu boginię tę mianuje sprawczynią całego nieszczęścia. Ona więc zdaniem jego pomogła w sprawdzeniu się wyroczni.

844. *ἀήθης* znaczy: w niezwykłém usposobieniu. Jakie to usposobienie tłumaczy zaraz imiesłów *καὶ ξυνωφρυωμένη*, t. j. według scholiasty: *παρὰ τὸ ἔθος κατεστυγνακυῖα.* Stara mamka znana była dziewicom jako osoba wesoła i żywa.

869. Dziewice, które nie przeczuwały wcale zamiarów samobójczych Deianejry, zarzucają mamkę, zwiastunkę nieszczęścia, kilku z rzędu pytaniami, i to jednemi i temi samemi. Tłumaczy się to nadto tą okolicznością, że zajęte jedynie losem Heraklesa zapomniały zupełnie o Deianejrze i dla tego nie pojmują wcale w pierwszéj chwili wieści smutnéj. Dowiedziawszy się przeto, że D. *umarła*, pytają w jaki sposób; a usłyszawszy, że samobójstwem zakończyła życie, wywiadują się o tém, w jakim napadzie szaleństwa to uczyniła i czém śmierć sobie zadała? A kiedy mamka zadość uczyniła ich ciekawości i powiedziała, że mieczem się zabiła, pytają znowu, czy była świadkiem téj strasznéj przewiny i odebrawszy na to potakującą odpowiedź a chcąc wiedzieć dokładnie, jak D. tę *ὕβρις* wyko-

Wiersz.

nała, zapewnia mamka jeszcze raz chór zdumiony i osłupiały, że w jéj oczach D. własną ręką życie sobie odebrała.

873. Deianejra spieszy z wykonaniem zamiaru, skoro spostrzegła, że Hylos czyni przygotowania, aby ojca przyjąć w domu. Że planu po zrobieniu lektyki dla ojca nie uskutecznił i nie wyszedł na jego spotkanie, do tego przyczynił się mord matki tymczasem wykonany.

881. Czeladź do pani zostawała w stosunkach przyjacielskich, jak tego już służebnica w prologu dowodzi. To też D. na widok wiernych sług, których ma niebawem pożegnać i opuścić na zawsze, łzy rzewne przelewa.

985. Herakles na nowo dręczony katuszami, odzywa się tu gniewnie do sług, co go niosą. Ponieważ są obcymi (ξένοις), przeto pyta, skąd właściwie są rodem, oni, najniewdzięczniejsi z Helenów wszystkich, którym tyle dobrodziejstw wyświadczył; bo nikt teraz nie myśli o tém, aby mu się wywzajemnić przysługą, której żąda.

1021. Eurystéj był królem w Mycenach, synem Stenelosa i wnukiem Perseja. Zeus był przysiągł w zgromadzeniu bogów, że pierwszy, któryby się z potomków Perseusza narodził, ma być panem nad wszystkimi krewnymi swoimi. Stosownie do czasu powinien był los ten dostać się w udziele Heraklesowi. Atoli Here, zazdrosném okiém patrząc na kochankę małżonka swego, wstrzymała połóg Alkmeny za pomocą Ejlejtyi i sprawiła, że Eurystéj wpierw się narodził, choć matka jego Nikippe dopiero w siódmym miesiącu ciąży była. Tak się stało, że Eurystéj królem w Mycenach został i że późniéj urodzony Herakles jemu był w moc oddany. Moc jednak Eurysteja nad Heraklesem do tego stopnia ograniczono, że bohater miał wykonać sławne prace Heraklesowe a potém być wolnym.

1030. Giganci byli synami Ziemi (Gei), poczęści z kropli krwi Uranosa, którego syn jego Kronos był wytrzebił. Kiedy zamyślali szturmem wziąć Olimp, pokonał ich Zeus z pomocą Heraklesa, kiedy tymczasem wezwani na pomoc bogowie uciekli do Egiptu.

1031. *Obcy*, w oryginale ἄγλωσσους. Helenowie mowy cudzoziemców (βαρβαρόφωνοι Κᾶρες, Hom.) nie uważali wcale za γλῶσσα (język) i dla tego porównywali ją z piskiem, świegotem ptaków (χελιδονίζειν, κεκριγέναι, τετριγέναι). P. Uw. 21 przy końcu.

1089. Życzenie Heraklesa wyrażone w w. 1008 nstp., musiało niezmiernie już boleć Hylosa, ponieważ znał prawdziwą pobudkę, która matkę do czynu zgubnego skłoniła. Teraz więc, korzystając ze zręcznéj chwili, zamyśla ojcu wszystko wyjaśnić, aby poznał, z czego napróżnoby się cieszył coby mu na próżno czyli bez przyczyny bóle sprawiało. Cieszyłby się zaś napróżno, gdyby chciał pomścić się i uskutecznił pomstę na Deianejrze; ból sobie sprawia zaś tem, że wierzy, jakoby mu rozmyślnie Deianejra zagładę zgotowała.

1101. Scholiasta objaśnia wiersz ten: ἄπιστον γὰρ διὰ δυσφημιῶν ὥσπερ ἐμαντεύσω, τουτέστιν, ἄπιστον λέγεις, εἰ μὴ ἄρα μαντικῆς μετέχων

Wiersz.

τοῦτο ἔγνως, ὡς μάντευμα ἄπιστον. Z ironią tu więc Herakles odzywa się o mantyce, której niezawodność miała mu się niebawem ukazać: jesteś prorokiem nieszczęść, który przepowiada cudia, ne mające się spełnić; a potem po krótce: tuszę sobie, że nieprawdę mówisz.

1122. Tyrynt, miasto w Peloponezie, gniazdo rodzinne Elektryona, ojca Alkmeny.

1130. Czytam βροτῶν πνεόντων μηδενὸς θανεῖν ὅπο.

1136. P. Uw. 21.

1166 Herakles każe ściąć dęby głęboko zakorzenione, stare, ponieważ wyrocznia tak zwanéj πατρῴα δρῦς przepowiedziała jego koniec; nadto każe wyłupać drwa zdrowe z dzikiéj oliwy (κότινος, *oleaster*), gdyż oliwa dzika była poświęcona Heraklesowi, a potem stós każe podpalić sosną. Szczegółowy ten i obszerny przepis dany przez bohatera dowodzi wyraźnie spokoju i stałości duszy jego. Wszystko to on przykazuje, o wszystkiém tém pamięta, o co zwykle krewni zgasłego dopiero się starają.

1199. Czytam: τὸ μὲν νοσοῦντι θυμοῦσθαι κακόν,
τὸ δ' ὧδ' ὀργᾶν φρονοῦντα τίς ποτ' ἂν φέροι;
t. j. gdyby w obłąkaniu tak prawił Herakles, gniew nie byłby na miejscu i t. d.

1225. Ironicznie słowa te mówi Herakles, mając wzgląd na dwuznaczną wyrocznię, bo z końcem życia nastąpi też wytchnienie.

1233. ὡς ἐπίχαρτον τελεύσω' ἀεκούσιον ἔργον. Czyn jest ἐπίχαρτον, bo śmierć położy koniec jego katuszom; ale ponieważ i bohater niechętnie do Hadesu schodzi, przeto jest on zarazem ἀεκούσιον, niewolny, mimowolny.

1240. Czytam ἀφορᾷ. Hylos tu poniewolnie wskazuje na apoteozę Heraklesa przez śmierć w ogniu; i tém samém widzowie dokładniéj poznawali się na wzroku jego wcale nie przenikliwym.

1247. Wiersze końcowe mówi przodownica chóru, nie Hylos. Gdyby Hylos je mówił, brzmiałyby jak zachęta, żeby pójść za nim na górę Ojtę; θανάτους, śmierci ofiary, bo oprócz Deianejry Herakles prawie także już do liczby żyjących nie należy.

Biblioteka WSP Kielce
0176126